P.3,5 Teorya poznania
Lato 1924/25

Tekst w jęz. polskim, kart 85, luźnych, formatu 21 x 17 cm, pismo maszynowe jednostronne.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

UNIWERSYTET JANA KAZIMIERZA WE LWOWIE

Świadectwo kolokwialne

Pan Paweł Stefan

student — wolny słuchacz Wydziału Humanistycznego

uczęszczał u tutejszego [illegible] roku akademickiego 192[illegible]/[illegible] na wykład

P. [illegible]

P.3.5

1-1

UNIWERSYTET JANA KAZIMIERZA WE LWOWIE.

Świadectwo kolokwjalne

za trzeci trymestr 1925/6

Pan Popiel Stefan

student — wolny słuchacz Wydziału humanistycznego

uczęszczał w trymestrze III roku akademickiego 1925/6 na wykład

p. t. Wstęp do psychologji Część II.

(3 godziny) a zgłosiwszy się w dniu dzisiejszym do **kolokwjum** złożył je

We Lwowie, dnia 30. czerwca 1926

http://rcin.org.pl/ifis/

T e o r y a p o z n a n i a .

Wykład czterogodzinny. Lato 1924/5.

I. poniedziałek, 20. kwietnia 1925. Wykład Teoryi poznania Zima 1917/18 str 1 do str 8.

II. Wtorek, 21. kwietnia 1925. Wykład teoryi poznania zima 1917/18 str. 8 medium do str. 14 do słów .. nie w zależności od innych sądów" a następnie verte , dopisek atramentowy. Potem dalej:

III Gr. 23/4 25 Gdyby teorya poznani miała badać prawdziwość tych wszystkich sądów, granica między nią a naukami wszelkiemi znikłaby. On nie bada czy prawdziwy sąd, że ziemia krąży naokoło słońca lub odwrotnie słońce krąży naokoło ziemi, ona też nie bada prawdiwości sądu, że mego myślenia postanowienie które powziąłem, wpłynęło na przebieg ~~moich myśli~~: /:postanowiłem nie zaprzątywać sobie głowy jakąś sprawą:/, albo sądu ogólnego, że postanowieniami swemi możemy wpływać na przebieg naszego myślenia:/. Ona też nie bada, czy prawdą jest, że z sądy A można wysnuć sąd I. Pozostawia to astronomom, psychoogom logikom. Oni muszą decydować, czy przytocone sądy ych sądów można sposobami, w owych naukach przyjętych, ~~uzasadnić, czy można ich~~ dowieść. ~~Natomiast pytaniem czy istnieje słońce i ziemia czy istnieje cały t. zw. świat~~

~~teorya poznania się zajmie~~

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Ale te poszczególne nauki dowodząc swoich twierdzeń, muszą ostatecznie opieać się na jakicheś twierdzeniach, nie dających się już dowieść- inaczej regressus in infinitum /: Arystoteles:/. Te pierwsze założenia jednak muszą być prawdziwe, jeżeli prawdziwe mają być oparte na nich dowody. Otóż kwestyą prawdziwości tych pierwszych założeń nauki szczegółowe na ogół się nie zajmują; zakładają te założenia zazwyczaj tylko. A gdy się niemi zajmują, tem samem wkraczają już w zakres teoryi poznania. Bo badanie prawdziwości tych pierwszych założeń jest właśnie zadaniem teoryi poznania. ~~Nie bada ich~~ Chodzi jej o to, aby Łatwe tu nieporozumienie. Mianowicie nie trzeba myśleć, jakoby teorya poznania badała prawdziwość tych założeń ze względu na to, co one stwierdzają, że waględu na stwierdzany w nich stan rzeczy. I tak mamy ~~żzpoł~~ n.p. założenie nauk empirycznych wyrażeome w zasadie przyczynowości: cokolwiek się dzieje, ma swoją przyczynę. Otóż badanie prawdziwości tego założenie ze względu na stwierdzany w niem stan rzecz jest zadaniem metafizyki. Ale obok tej strony zagadnienie prawdziwości tej zasady ma jeszcze inną stronę- : Mianowicie można się zająć pytaniem - nie czy istotnie cokolwiek się dzieje ma swoją przyczynę. I

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

lecz pytaniem, na jakiej podstawie , dlaczgo przyjmujemy tę zasadę za prawdziwą, o ile oczywiście nie uważamy jej za zasadą, której można dowieść. Bo wtedy nie interesuje ona teoryi poznania. Zadając sobie pytanie, na jakiej pdstawie, dlaczego uważamy taką zasadą za prawdziwą, i stosując ~~musimy stosując~~ to pytanie dalej do wszelkich nie dających się już dowieść założeń zmierzamy tem samem do formułowania warunków niezbędnych i ystarczających które te ostateczne założenia muszą spełnić, aby były uznane za prawdziwe, ~~tylko~~ a ktśre są różne od ~~warunku~~ warunków, który musi spełniać sąd, będący dowiedziony. Albowiem taki sąd tylko ~~dwa warunki~~ jeden warunek musi spełnić: musi być następstwem racyi, ~~a racya ta musi być prawdziwym sądem.~~ będącej sądem prawdziwym. Otóż gdy chodzi o sądy niedające się już dowieść, warunki muszą być naturanie inne. Warunkami temi będą także pewne cechy bezwzględne albo względen sądów, i o ile sąd jakiś ostateczny spełnua te warunki, uznamy go za prawdziwy, o ile ich nie spełni, zawiesimy nasze zdanie o jego prawdziwości, ~~a o ile~~ gdy nie spełni warunków wystarczających, ~~się im sprzeciwi, uznamy go za mylny.~~ a uznamy go za fałszywy, o ile nie spełnia warunki niezbędnych.- Jeśli więc powiedzieliśmy, że ~~przedmio~~ teorya poznania bada prawdziwość ostatecznych założeń, to szło o badanie warunków prawdziwości tych założeń. I jeśli sądy, nie dające się do

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

wieść, nazwiemy sądami pierwotnemi, możemy powiedzieć: Teorya poznania bada warunki prawdziwości sądów pierwotnych. - Nie bada ona oczywiście każd warunków prawdziwości każdego sądu pierwotnego z osobna, lecz łączy je w grupy . N.p. pierotn sądy logiki, matematyki, nauk empirycznych tym sposobem zadanie jej mlżliwe do spełnienia.

A tem samem bezpośrednia bada ona warunki prawdziwości wszystkich sądów w ogóle, albowiem pośrednim warunkiem prawdziwości sądów dowiedzionych jest prawdziwość sądów pierwotnych. Ale tej prawdzowości już wprost nie bada teorya poznania, gdyż jej zadanie jest wykonane ze zbadaniem prawdziwości sądów pierwotnych. Można jedak określić t.p. jako nauką o pr. sądu

Wspomnane warunki prawdziwści sądów mogą być bardzo rozmaite, a jeszcze większa jest rozmaitość sposób ich określania. Wśród nich jeden znany jest pod nazwą kryteryum prawdy, t.j. prawdziwości sądów, sądów prawdziwych. Jest to warunek polegający na posiadaniu pewnej cechy przez sądy pierwotne prawdziwe, pewnego znamienia, wystarczającego. aby sąd dany uznać za prawdziwy, aby stwierdzić jego prawdziwość. Problemat kryteryum prawdy jest jednym z najważniejszych problmatów teoryo poznania. Ale obok tego warunku wysuwają się jeszcze inne. I tak warunkiem prawdziwości sądów jest według niektórych pochodzenie sądów. Niektóre

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

poglądy przypisują sądom różne pochodzenie. Z doświadczenia, wewnętrzne go, zewnętrznego, z rozumu, jak się mówi. Ci co to przyjmują, różnie zapatrują się na prawdziwość sądów z różnych źródeł pochodzących. Inni zaprzeczają, jakoby sądy były różnego pochodzenia, wywodzą wszystkie z doświadczenia. Więc kwestya pochodzenia sądów nabiera tem samem dla teoryi poznania wielkiej wagi. Różne tu kierunki teoryi poznania. Inny rodzaj warunków prawdziwości sądów polega na ich przedmiotach, na tem, że się do pewnych przedmiotów muszą odnosić, jeśli mają być prawdziwe. /: N.p. według Kanta do zjawisk, nie do rzeczy samych w sobie:/. Więc tu znowu kwestya występuje, jakie przedmioty mogą być przedmiotami sądów prawdziwych. Kwetya zakresu poznania, ~~jego granic~~ jego granic. Zarówno z kwestyą pochodzenia jako przedmiotów poznania (czyli sądów prawdziwych) łączy się kwestya możliwości poznania, gdyż różne poglądy bądź przyjmują bądź zaprzeczają możliwości osiągnięcia poznania o pewnem pochodzeniu lub o pewnych przedmiotach, dopuszczają poznanie tylko z pewnemi zastrzeżeniami. A obok kwestyi pochodzenia, zakresu i możliwości poznania wyłania się jako naczelna kwestya kryterium, :co to jest poznanie, bliżej, co to jest ta prawdziwość, dzięki której pewne sądy są poznaniem, więc kwestya istoty prawdziwości, prawdy. To kwestya naczelna.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

IV Sem. 47-IV-925.

Oto mniej więcej przegląd najgłówniejszych zagadnień teoryi poznania. Ale na samym do niej wstępie podnosi groźnie głową swoją nie wspomniane dotąd pytanie, czy teorya poznania jest w ogóle możliwa do zbudowania. Wszak i ona musi dowodzić swoich twierdzeń, a jej dowody muszą się również opierać na założeniach nie dających się dowieść. Aby więc teorya poznania mogła podawać warunki sąd prawdziwości sądów pierwotnych, musi się już sama opierać na peenych sądach pierwotnych i wiedzieć, że te jej sądy pierwotne spełniają warunki prawdziwości, warunki, których ona dopiero szuka! Albo inaczej: Teory poznania ma podać kryteryuj prawdy. Ale sąd, w którem ona powie nam, że cecha x jest kryterym prawdy, musi sam spełniać owo kryteryum prawdy- inaczej nie możemy wiedieć, czy sąd, w którym ona podaje kryteryum prawdy, jest sądem prawdziwym. Takie postawienie sprawy , które zarzuca teoryi poznania popełnienie błędnego koła, skoro musi ona zakładać to, co ma być dopiero wynikiem jej rozważań, skłania niektórych do odrzucenia moliwości teoryi poznania. Inni różne próbowali znaleć wyjścia z tej sytuacyi. Mojem zdaniem niema innego wyjścia, jak przyjąć istotnie dla toryi poznania pewne założenia . Inaczej niepodobna ruszyć z miejsca. Wszak, aby w ogóle móc rozprawiać o swych zagadnieniach, dowodzić, ro-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

ruzmować, musi posługiwać się logiką - musi więc uznać i przyjąć zasady
a więc pewne sądy prawdziwe tem samem
rozumowania. Ale nie dość na tem. Musi też przyjąć pewne pierwsze ~~inne~~ założenia,
sądy pierwotne
na podstawie których według zasad logiki rozumuje. A dalej: ~~I tak~~ n.p musi przyjąć, że zachodzi różnica między sądami prawdziwemi i mylnemi i że istnieją sądy prawdziwe, chociażby ~~przynajmniej~~ owe ~~ze zasady rozumowania~~. Dalej, że możemy odróżniać sądy prawdziwe od mylnych przynajmniej w pewnym szczupłym zakresie. A cały jej wysiłek musi się kierować ku temu, by zdać sprawę z tego, na podstawie czego odróżniamy jedne sądy od drugich, jakie są warunki, które sądy prawdziwe spełniają, a których nie spełniają mylne. Więc musi ona zakładać swój włłssny przedmiot, musi próbować spełnić względem niego swoje zadanie, a będzie przytem musiała tak postępować aby to, co ona powie o warunkach prawziwości jakichklwiek pierwotnych sądów, obejmowało także jej własne sądy pierwotne. O ile tak nie będzie, musi ona uznać, że zbłądziła. Musi zadanie swe rozpocąć na nowo albo przynajmniej zmodyfikować, zrektyfikować swe dotychczasowe wywody.

Ta rzekoma nieprzezwyciężona trudność w zbudowaniu teoryo poznania, ta konieczność popadnięcia przy tem w błędne koło pochodzi stąd, że mylne teoryi poznania wyznacza się zadanie. Nie jest jej zadaniem naprzód bez jakichkolwiek założeń wy-
~~nieść, podać kryteryum prady, a potem.~~

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

należć, podać kryteryum prawdziwości sądów, a następnie kryteryum to przykładać do poszczególnych sądów i badać, czy one czynią mu zadość. Jej zadaniem jest rozpatrywać sądy, uważane za prawdziwe, porównywać z wątpliwemi i fałszywemi i wykrywać warunki, któreym pierwsz czynią a tamte nie czynią zadość. A te warunki muszą być przytem zawsze spełnioene także przez jej własne założenia. Analogia z logiką. Logik także zagrożony błędnem kołem. Wszak wyprowadzając zasady rozumowania, prawa stounków logicznych, sam musi się posługiwać temi zasadami i pa Dowodząc pewnego twierdzenia logi nego, posługuje się twierdz. logiczn. wami. Nie może naprzó zbudować systemu logiki, a potem s osować tego systeu logiki do zbudowaniasystemu logiki. Ale o to tż nie chodzi. On musi tak zbudować system logiki, aby jej prawa znalazły zastosowanie także w tem całem rozumowaniu, przy po,ocy którego on system logiki bu duje. Albo gramatyk, który szuka prawdieł poprawnego wyrażania się i je formułuje, nie może z góry wiedzieć , jak brzmią pisania, i je nastpnuie wykłada, pisze, nie może ezekać z pisaniem, te prawidła. Ale mimo to aż znajdzie te zasady formułuje je, w sposób, który uważa za poprawny - przycem może się pokazać, że będzie musiał naastpnie własne zdania swoje przeformułować, jeśli znalezione przezeń prawdiła tego będą wymagały. - Tak więc teorya poznania nie może rozpoczynać swej pracy bez licznych założeń. A gdy je przyjmie, niema błędnego koła.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Czyniąc /: str 4-5:/ przegląd zagadnień teoryi poznania, nazwaliśmy naczelnem zagadnieniem kwestyę istoty prawdziwości sądów. Póki mianowicie nie wiemy, co prawdziwość sądów, czem jest prawda, niepodobna mówić o jej warunkach, więc o kryterum prawdy, opowiadającem na pytanie, co jest prawdą ani o pochodzeniu sądów prawdziwych ani o ich przedmiorach i o tem, czy/i/w jakim zakresie prawda osiągalna. To też do kwestyi czem jest prawda się zwracamy. Teraz Wykładu Teorya poznania Zima 1917/18 str. 31 str do str. 31. extr.

V. Wt.28.IV. 1925. Wykłady Teorya poznania 1917/18 Zima str. 32 initio do str. 37 initio.

~~VI.Środa 29. IV. 1925. Uzupełnienie z r. 1924/5 do wykł. Teorya poznania z r. 1917/18 str 1-8 do słów "W rozprawie".~~

~~VII.Czw. 30. kwietnia 1925. Uzupełnienie z roku .924/5 dowykładów Teorya poznani z roku 1917/18 do str 12 włącznie.~~

Dalej następna strona (10)

ze

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Teorya poznania. ~~Uzupełnienie~~ Lato. 1924/5 ~~do wykł. 1917/8 ad str. 37 initio~~ 10

VI. 29/4 925 Teorya prawdziwości Russella

Zarówno z arystotelesowego spobu tłumaczenie owej "zgodności" jak ze sposobów późniejszych na tym sposobie wzrowoanych wynikałoby, że polega ona na zgodności naszych sądów z tem, o czem sądimy w ten sposób, że zgodność zachodzi, gdy w sądzie łączymy to, co jest ~~połączone~~ razem. albo rozłączamy to, co nie jest razem. Pokrewny sposób interpretacyi, choć z pewną odmianą daje też B. Russell. The Problems of philosophy 186 sqq. Wypowiedziawszy swoją definicyę prawdy, mianowicie że jest nią pewna forma odpowiedniości /: korespondencyi:/ pomiędzy naszem przekonaniem a faktem, pyta się, jaka to forma odpowiedniości? Chcąc w ten sposób podać nam teoryę prawdy, stwierdza, że musi ona ucynić zadość trzem wymogom: I. Musi być zarazm teroyą fałszu II. Prawdziwość ~~jest~~ musi występować jako cecha przekonań lub twierdzeń /: of beliefs ~~or~~ and statements:/ pg. 189 - w świecie wyłącni materyalnym nie byłby ani prawdy an fałszu. III. Musi przedstawiać prawdzuwość i mylność naszych przekonanń i twierdzeń nie jako ich cechę bezwzględną, lecz jako ich cechę względną, polegającąc na stosunku tych przekonań i twierdzeń do czegoś, co jest poza niemi. Tym trzem wymogom musi też uczynić zadość przyjęta przez Russella teorya zgodności, odpowiedniości. Z ~~trzeciego~~ pierwszego postulatu wynika, że nie można uważać przkonania za stosunek zachodzący między umysłem naszym a jakimś po-

http://rcin.org.pl/ifis/

III. Trymestr. Seminaryum filozoficzne. I. 25. kwietnia 1925.

szczególnym przedmiotem, któregoby się to przekonanie tyczyło. /: Przypomina nam się owo "rażem, nie-razem, componit, dividit:/ :/ Gdyby bowiem, powiada Russell, przedmiot przekonania byłby czemś/ jakimś poszczególnym przedmiitem, wszelkie nasze przekonania byłyby prawdziwe. Teorya nie uwzględniałaby fałszywości. Przykład: Sąd fałszywy wydany przez Otella: Dezdemona kocha Kassyusza. To przekonanie fałszywy sąd nie może polegać na jakimś stosunku pomiędzy umysłu Otella do przedmiotu "kochanie Kassyusza przez Desemonę", bo, gdy przekonanie jest fałszywe, takiego przedmiotu wcale niema! Nie pomoże tu też nic, jeśli przedmiot przekonania inaczej ujmiemy, mówiąc, że jest nim to, "że Kassyusz kocha Desemonę". Bo, powiada R., jeżeli Desdemona nie kocha Kassyusza, niemniej trudno przyjąć istnienie tak ujętego przedmiotu, jak przyjąć istnienie przedmiotu ujętego w poprzedni sposób. Lepiej więc szukać takiej teoryi przekonania, która nie każe mu polegać na stosunku umysłu do poszczególnego praedmiotu. Otóż stosunek, który wchodzi w grę w naszem sądzeniu, w naszych przekonaniach, jest stosunkiem nie między dwoma tylko członami, umysłem i jakim poszczególnym, więc jednym przedmiotem, lecz stosunkiem zachodzącym między więcej członami. Takie stosuki istnieją mianowiie. /: "Pomiędzy" wymaga trzech członów:stosunek zawarty w zazdrości, także trzech członów, a

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Teorya poznania. ~~Uzup.~~ Lato 1924/5 ~~do wykł. z r. 1917/18 do str 37 in.~~ 12

gdy A pragnie, aby B ułatwił C zaznajomienie się z D : mamy stosunek między czteroma członami:/. Otóż w sądzie wydanym przz Otella, że Kassyusz kocha Desdemonę , sądzie fałszywym, mamy stosunek między czteroma członami: między Otellem, Kassyuszem, miłością i Desdemoną. Nie znaczy to jednak, że zachodzi z osobna stosunek Otella do Kassyusza, miłości i Desdemony, W przekonaniu, w sądzeniu Otello wchodzi w pewień stosunek do Kassyusza, miłości i Desdemony zarazem, do tych trzech członów wziętych razem. Stosunek, na którym polega owo przekonanie, stapia w jeden kompleks owe cztery człony, Otellę, Kassyusza, miłość i Desdemonę To, co nazwyamy aktem przekonania lub sądu jest , powiada Russell, jest zachodzeniem w ~~pewnym~~ określonym czasie pomiędzy pewnemi członami stosunku żywienia przekonania lub ~~wy~~ sądzenia. - Na tej podsatwie można zdać sprawę z tego, na cem polega różnica między sądem prawdziwym a fałszywym. Można nazwać umysł wydający sąd podmiotem sądzenia, zaś pozostałe człony przdmiotami sądzenia. Podmiot i przedmkioty sądzenia można nazwać składnikami ~~sądzenia~~ sądu. Dalej wprowacza pojęcie sensu lub kierunku właściwego stosunkowi sądzenia. Ten sens lub ten kierunek nadaje przedmiotom pewień układ, pewień porządek. Te same składniki mogą być w różny sposób ułożone /: Otello może sądzić, że Desdemona kocha Kassyusza, że Kassyusz kocha Desdemonę, Kassyusz może sądzić, że Otello kocha D...

http://rcin.org.pl/ifis/

Więc zależy to od sensu czy kierunku stosunku będącego sądzeniem, w jaką całość się układają człony. Ale zawsze układają się w jakąś całość złożoną, w jakiś kompleks członów. Człony mogą być proste czy złożone, ale dzięki zachodzącemu między niemi stosunkowi tworzą całość złożoną. Tak przy każdym jest stosunku. I w stosunku, na którem polega przekonanie, sądzenie. To sądzenie, przekonanie jest stosunkiem jednoczącym podmiot i przedmioty w pewnym porządku, w pewnym układzie, , przyczem także jeden z przedmiotów, musi być stosunkiem, w naszym przypadku hest nim miłość, kochanie. Ale to inny stosunek niż ten, który wytwarza ów całość kompleks złożony z podmiotu i przedmiotów. Stosunek "miłość" jest jednym ze składników, ale nie jest spoidłem. Spoidłem Cementem jest stosunek na którym poelega przekonanie. Jeżeli przekonanie jest prawdziwe, wtedy istnieje prócz kompleksu złożonego z podmiotu i przedmiotów jeszcae drugi kompleks, w którym stosunek, będący jednym z przedmiotów, łączy pozostałe przedmioty. Jeżeli przekonanie Otella, że Desdemona kocha Kassyusza, jest przekonaniem prawdziym, wtedy istnieje istnieje kompleks "Miłość Desdemony ku Kassyuszowi", kompleks złożony wyłącznie z przedmiotów, kompleks ułożony w tym samym porządku, w którym występuje w przekonaniu, kompleks zawierający stosunek, będący jednym z przedmiotów ale odgrywającym teraz rolę spoidła względem pozostałych przed-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

miotów. Jeżeli natomiast przekonanie jest fałszywe, mylne, wtedy niema kompleksu takiego, utworzonego wyłącznie z przedmiotów przekonania. A więc jeżeli przekonanie Otella, że Desdemona kocha Kassyusza, jest fałsywe, wtedy niema kompleksu zwanego Miłością Desdemony ku Kassyuszowi. Tak więc przekonanie jest prawdziwe, jeśli odpowiada pewnemu kompleksowi, a fałszywe, jeśki żakiemu kompleksowi nie odpowiada. Ogra przekonania, Ograniczając się do dwuch członów i stosunku jako trzech przedmiotów, y dzięki trzeciemu owi wchodzą w pewień stosunek, z których dwa członem trzecim, stosunkiem, są ułożone w pewień sposób w pewień kmpleks, można powiedzić, że jeżeli owe dwa czony są w tym samym porządku ułożone w kompleks, przekonanie jest pradziwe; jeśli niesą ułożone w ten kompleks, przekonanie jest fałszywe. Oto definicya prawdziwości i fałszywości. A uwzględniając teraz ów cały kompleks, w w skład ktśrdgowchodzi tkże umysł, można powiezieć: Sądzenie albo żywienie przekonania jest pewnym kompleksem - jeżeli pozostałe poza umysłem składniki Jeżeli pozostałe składniki , wzięte w porządku, w którym występują w przekonaniu, tworzą kompleks, przekonanie jest prawdziwe. Jeżeli nie, jest ono fałszywe. Więc: Biorąc przykład:Otello sądzi jest przekonany, że Desdemona kocha Kassyusza, można nazwać Desdemonę i Kassyusza nazwać członami, kochanie stosunkiem. Jeżeli istnieje kompleks "Miłość Desdemony ku Kassyuszowi", polegający na tem, że prz

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

człony są przez stosunek ustosunkowane w ~~pe~~ tym samym po ządku, w którym występują w przekonaniu, wtedy ten kompleks , ta złożona całość jest nazwana faktem odpowiadającym przekonaniu. Tak więc przekonanie jest prawdziwe, jeżeli istnieje odpowiadający mu fakt, a jest fałszywe, jeśli takiego faktu niema. -- W rozprawie The Nature of truth w Philosophical ~~ssys~~ 1910 Boas, pg. 221 uw tak powiada: Sąd jest stosunkiem umysłu do niektópewnej ilści innych przedmiotów. Jeżeli te inne przedmioty obejmują sobą odpowiadającą /: corresponding:/ stosunek, sąd jest prawdziwy. Jeśli nie, sąd jest fałszywy. Co się zaś tyczy owej odpowiedniości, wyjaśnia tu tak: X kocha Ypsylona. Ten sąd polega na stosunku osoby sądzącej do X, do Y i do stosunku "miłość". Otóż ~~tem, co jako odpowiednie~~ prawdziwość tego sądu ~~polega na tem~~, zależy od tego ~~że~~ czy istnieje odpowiedni złożony przedmiot odpowiedni kompleks składający się z X i Y złączonych stosunkiem, który mamy na myśli w naszym sądzie. Sąd jest prawdziwy, jeśli taki kompleks istnieje, fałszywy, jeśli go niema. /: Boas An analysisi of certain theories of truth, str. 221 uw. :/ - Więc wszystko to wychodzi na to co powiedział Arystoteles i Tomasz z Akwinu. Zasadnico nowej koncepcyi tu nima.

VII 30/IV 925

http://rcin.org.pl/ifis/

Jaki to jest stosunek, który nazywa Russell belief, judging, judgement?

Mówi tylko o sądach twierdzących;

Według tej teorii w każdym sądzie szłoby tylko o stosunki.

W gruncie rzeczy: Prawdziwość sądu zależy od tego, czy istnieje fakt będący złożoną całością. To wprowadza „istnienie", które w dawniejszych formach tej teorii przeciwano

Teorya poznania. ~~Uzupełnienie z r. 1917/18 do wykł. z r. 1917/18~~ Lato 24/25 16

By zdać sobie sprawę z tej teoryi Russella, spróbujmy sobie ~~odpowiedzieć~~ wyjaśnić na kilka szczegółów. Przytem trochę zmienimy formułowanie. Razi nas że R. nazywa przekonanie, sądzenie, stosunkiem między podmiotem a ową złożoną całością. Dalej, że na przemian mówi o przekonaniu, o sądzeniu i twierdzeniu sądzie. /: belief, statement, judging, judgement:/ Musimy odróżnić czynność i wytwór - sam Russell mówi niekiedy o act of belief or of judgement /: Problems pg. 197:/ . Sądzenie czyli wydawanie sądów i sąd jako wytwór tej czynności. Przekonanie dwuznaczne, twierdzenie również./: Przekonanie trójzn.:/ Musimy dalej przyjąć, że prawdziwość lub fałszywość jest cechą nie aktu sądzenia, lecz sądu. Zaś akt sądzenia nazwać można pośrednio fałszywym i prawdziwym, o ile wytwrza on pr. lub f. sąd. Można też mówić o trafnych i błędnych aktach wydawania sądu, są- trafnem lub błędnem, mylnem sądzeniu.

/: Nie mówimy „sądzi prawdziwie", lecz trafnie, słusznie, przeciwieństwm właśnie : sądzi mylnie błędnie!:/. Co się zaś tyczy okoliczności, że Russell nazywa przekonanie, sądzenie lub sądz stosunkiem, to musimy stwierdzić, że niewątpliwie umysł sądzący pozostaje w pewnym stosunku do tego, o czem sądzi, ale i że pozostaje w tym stosunku właśnie dzięki temu, że sądzi, ale "stosunek" nie wyczerpuje istoty tego, co nazywamy sądem, sądzeniem. ~~Bo byłoby to tak, jak gdyby ktoś mówił~~ Miłość jest stosunkiem między X a Y. Wszak aby ten stosunek zaistniał, trzeba, aby

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

w owym X coś się działo, aby pewne uzucie istniało- to uczucie kogoś innego. Y-onu się tyczy i dzięki temu powstaje między X a Y stosunek. (Albo: Postanowienie odbyca podróży nie jesst stosunkiem między umysłem postanawiającym a odbycie podróży.) Więc sądzenie będziemy traktowali jako czynność, dzięki której powstaje stosunek, sąd jako wytwór tej czynności, z którym oczywiście także łączy się pewień stosunek umysłu do tego, o czem on sądzi. To są pewne uściślenia terminologiczne, które jednak nie naruszają koncepcyi Russella. Otóż jaka to koncepcya? Służyć ma do wytłumaczenia, na czem polega owa zgodność, będąca istotą prawdziwości, zgodność między naszym sądem a faktem jak mówi Russell zamiast rzecz, res: adaequatio rei et intellectus:. A tłumaczy on tę zgodność, jak widzieliśmy, tak: Gdy sądzę, że Desdemona kocha Kassyusza, ~~X jest Y:~~ ~~tak mówimy teraz~~ sąd jest prawdziwy, gdy odpowiada mu fakt, zwany miłością Desdemony ku Kassyuszowi. Warunkiem prawdziwości jest więc co? Aby układowi pewnych przedmiotów, pomyślanemu przyjętemu przeze mnie w sądzie, odpowiadał układ przedmiotów poza sądem istniejących, aby istniał taki układ przedmiotów, taki fakt. Można to jeszcze tak wyrazić: Aby sąd by Gdy wydję sąd Desdemona kocha Kassyusza, wytwarzam pewień układ w skład którego wchodzi ~~- prócz nie - Desdemona, Kassyusza, miłość. układ o pewnym kierunku.~~

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

pomyślana przeze mnie Desdemona, p myślany przeze mnie Kassyusz i pomyślana przeze mnie miłość Desdemony ku Kassyuszowi. Jeżeli teraz istnieje taki układ, układ odpowiadający pomyślanemu przeze mnie układowi, wtedy sąd jest prawdziwy. Jeżeli nie istnieje, sąd jest mylny. Więc Russell najzupełniej z teoryą swoją prawdziwości podpada pod teoryę zgodności, gdyż ostatecznie wychodzi jego teorya na to, że sąd jest prawziwym jeżeli temu, co sobie w nim myślę, odpowiada coś faktycznego, rzeczywistego. Sam w jednem miejscu tak tę teoryę formułuje: truth consists in a correspondence of thought with something outside the thought /: Problems pg. 190:/ - A jednak Tylko że teorya Russella uwydatnia pewien moment, który w w sformułowaniach dawniejszych tej teory i był tylko milcząco przyjęty, moment istnienia, istnienia poza sądem, poza umysłem tego, co umysł sądzący w sądzie przyjmuje. Że ten moment był milcząco wszędie przyjęty dowodzi rozbiór pierwszego lepszego z tych dawniejszych sformułowań. Jeżeli Arystoteles mówi: Prawdę posiada mówi ten, kto sądzi że to, co jest złącone, jest złączone, a to, co jest rozłączone jest rozłączone, ~~-~~ wtedy zakłada, że istnieje coś złączonego albo rozłączonego. I można jego powiedzenie tak sformułować. Jeżeli ktoś sądzi, że coś jest złączone, wtedy sąd jego prawdziwe, o ile to złącone istnieje;

licznych - nie wszystkich -

http://rcin.org.pl/ifis/

Teorya poznania Uzup. z r. 1921/5 do wykł. 1917/18 ad str. 37 in. 9

pojęcie Desdemony, pojęcie miłości i pojęcie Kassyusaa, układ o pewnym porządku, zależnym od t. zw. kierunku czyli sensu sądzenia. Jeżeli teraz istnieje układ taki z samych przedmiotów ułożony, sąd mój jest prawdziwy, jeśki nie istnieje, sąd mój jest fałszywy.

http://rcin.org.pl/ifis/

jeżeli ktoś sądzi, że ~~isn~~ coś jest rozłączone, wtedy sąd jego prawdziwy, o ile to rozłączone istnieje. To najzupełniej zgodne ze stanowiskiem Russella, który właściwie także Przypominam jego argumentacyę przeciw pogłądowi, jakoby sąd mógł się tyczyć jakiegoś poszczególnego przedmiotu. Wtedyby żaden sąd nie mógłby fałszywy, powiada R. Bo jeżeli sąd X kocha Y-ona tyczyłby się poszczególnego przedmiotu, mianowicie miłości Xa ku Y-onowi, będzie on prawdziwy, o ile przedmiot ten istnieje. A o ile przedmiot ten nie istnieje, żadne sąd nie może się go tyczyć. Dlatego wprowadza w swoją teoryę pojęcie owej złożonej całości, owego kopleksu, którego się tyczy każdy sąd. Wtedy bowiem sąd prawdziwy, jest istnieje, gdy owa całość istnieje gdy więc sąd ujmuje w całość większą ilość przedmiotów, tworzących całość złożoną, a sąd jest fałszywy, gdy owa całość jeżeli ujmuje nie istnieje, jeżeli więc ujmuje ~~sp~~ ujmuje w całość większość ilość przedmiotów, ~~które~~ nie tworzących owej złożonej całości. Ale sąd może je w całość ujmować, może się ich tyczyć, może zachodzić stosunek między umysłem sądzącym a owemi przedmiotami, bo one istnieją, chociaż nie tworzą całości. Więc jak u Arystotelesa: Jeżeli ujmuje w całość /: uważam za złączone :/ co tworzy całość, mam sąd prawdziwy, Jeżelu ujmują w całość co jej nie tworzy mam sąd fałszywy. Albo: Jeżeli poza całością, która powstaje w mej myśli

http://rcin.org.pl/ifis/

Uzupełnienie

http://rcin.org.pl/ifis/

przez ujęcie w całość pewnych praedmiotów, istnieje owa całość, sąd prawdziwy, a jeśli poza całością, która powstaje w mej myśli przez ujęcie w całość pewnych przedmiotów, tej całości niema, sąd jest fałszywy. Więc u Arystotelesa i u Russella - poprzez tyle wieków - w każdym sądzie ~~chodzi o to razem lub nierazem. Russell o nierazem mówi mniej, ale je~~ Albo przynajmniej chodzi o samo "razem" ~~gdyż co do sposobu, w jaki według teoryi Russella należałoby interpretować sądy przeczące, mogą być zdania rozmaite. Ale na razie nie będziemy~~ ~~także przyjmuje, gdyż możemy zaraz jego teoryę rozszerzając powiedzieć,~~ ~~że nietylko wtedy sąd może być prawdziwy, gdy ujmuje w całość pewne~~ ~~na to kładli nacisku. Dla nas jest teraz rzeczą istotną, że Po pierwsze~~ ~~przedmioty, które istnieją jako całość, lecz także wtedy gdy zaprzecza~~ w teoryi Russella występuje "istnienie" całości wyraźnie, którj ma pomyślana całość odpowiadać, a po drugie, że właśnie o całość chodzi, że więc tu jest jakaś czynność ujmująca w całość, łącząca, mental componit- jak też wyraźnie Russell powiada, gdy opowiada nam, jak to stosunek zwany przekonaniem łączy w jedną całość umysł i przedmioty, których się przekonanie tyzy, a stosunek występujący wśród tych przedmiotów łączy - o ile sąd jest prawdziwy - w jedną całość resztę przedmiotów /: Problems pg. 200 :/. - Otóż jak wspomniałem, ta teorya prawdy w ten sposób rozumiana łączy się z pewnym poglądem na sądy- ale istnieje teoryaą sądów, która nie uważa tego ujmowania w całość, tego łączenia nietylko za coś istotego, lecz w ogóle nie uważa tego ujmowania za

VIII 4.V.925

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

~~Uzupełn. z roku~~ 1924/5 ~~do wykład~~. Teorya poznania z r. ~~1917/18 ad 37~~

funkcyę sądzenia. Wtedy też i teorya zgodności jako jedna z teoryi prawdziwości musi przyjąć odpowiedniesformułowanie. Jest to teorya t.zw. idiogeniczna /: idiogenetyczna:/ ~~s~~sądzneia. ~~Wielki zasługi około jej~~

IX
5.V.925

Wykłady Logiki 1906/7 str. 6 extr. do str. 12 miejsca zakreślonego czerwono-niebiesko. Potem tak dalej:

Weźmy jako punkt wyjścia praedstawienia tej teoryi to, co mówi Uebewe "Poszczególne pojęcia nigdy nie są sądami; nie są niemi także kombinacye pojęć. Dopiero gdy się przyłączy przekonanie o inieniu lub nieistnieniu tego, co sobie przedstawiamy, powstaje sąd". Więc n.p. Mam pewną kombinacyę pojęć: iloczyn z dwa razy dwa, równość, cztery. Równość iloczynu dwa razy dwa z czterema. Albo Miłość Desdemony ku Kassyuszowi. Sąd, gdy we mnie przekonanie, że to, co sobie w tej kombinacyi pojęć przedstawiam, rzeczywiście istnieje, zachodzi, jest. Albo, gdy przekonanie, że nie jest, nie zachodzi, nie istnieje. Otóż Brentano powiada: Dlaczego równie dobrze nie może chodzić o przekonanie o istnienie tego lub o nieistnieniu tego, co sobie w jednem przedstawieniu przedstawiam? Bóg istnieje. Duchy nie istnieją. Tam miałem Równość między dwa a dwa jest, Miłość Desdemony ku Kassyuszowi nie ~~jest~~ istnieje. Tu Bóg i Duchy. To, czy sobie przedstawiam coś za pomocą po-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

jęcia jednego, czy za pomocą kombinacyi pojęć, jest dla funkcyi sądzenia rzeczą obojętną. Jej istotą polega na tem, że bądź uznaję istnienie tego przedmiotu, bądź czy/też istnienia jego odrzucam; twierdzę, że coś istnieje, zachodzi, jest; zaprzeczam jakoby coś istniało, zachodziło, było. Uznaję istnienie czegś. odrzucam istnienie czegoś. Jednym z argumentów, przemawiających za tą teoryą, jest okoliczność, że daje ona sobie radę z t. zw. impersonaliami. Grzmi, Dnieje. Ci, co wyznają teoryę, według której w każdym sądzie musi zachodzić jakieś kombinowanie pojęć, wyrażające się w tem, że mamy w każdem powiedzeniu podmiot i orzeczenie biedzą się na wskazaniem podmiotu w tego rodzaju powiedzeniach. Teorya Brentany tego nie potrzebuje. Dla niej podmiot i orzeczenie jest czemś gramatycznem, i psychologicznym, co nie dotyczy fnkcyi sądzenia. Aby to lepiej wyjaśnić, rozważmy następujące czynniki wchodzące w grę przy każdem sądzeniu. Mamy 1. funkcyę sądzenia, polegającą na uznawaniu lub zaprzeczaniu, twierdzeniu przeczeniu. "Akt sądzenia" Mamy 2. to, czego się ten akt tyczy, mianowicie przedmiot sądzenia. Równość iloczynu dwa razy dwa i czterech. Miłość Desdemony ku Kassyuszowi, Bóg, Duchy. Grzmienie, Dnienie. 3. Mamy 3. to, co twierdzemy lub czemu zaprzeczamy, co uznajemy, odrzucamy, mianowicie istnienie, rzeczywistość Osnowa sądu.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Teorya poznania. ~~Uzup.~~ Lato. 1924/5 ~~do wykł. z r. 1917/18 ad str 37~~ 23

Użyłem wyrazu "sąd". Więc wtwór. On nas przedewszystkiem obchodzi, skoro jemu przypisujemy prawdziwość i mylność. Będzie nim nie uznawanie i odrzucanie, ~~przeczanie~~, lecz uznanie i odrzucenie. ~~zaprzeczenie~~. Wyrazy twierdzenie dwuznaczny- chuba można by użyć na czynność stwierdzanie, ale to niebezpieczne. Lepiej już z zaprzeczaniem i zaprzeczeniem. I wtedy każdy sąd będzi można przedstawić formułką + A albo − A. Osnowy nie wyrażamy, gdyż wszędzie ta sama. Isnienie, rzeczywistość itp. To A może być złożone. Może być względnie proste. Może być osobą, rzeczą, zjawiskiem, a przedewszystkiem stosunkiem. Teraz zanalizować takie powiedzenia jak Bóg istnieje. Grzmi. Dwa razy dwa jest cztery. Tu "jest" wyraża i stosunek równośi, i istnienie, a końcówką trybu oznajmującego uznanie. Podobnie przy negacyi. Więc podmiot i orzeczenie bardzo różną odgrywają rolę. Raz /: Bóg "jest":/ podmiot odpowiada przedmiotowi, orzeczenie osnowie i uznaniu, ~~aktowi~~ wytworowi aktu sądzenia. W "dwa razy dwa jest cztery" podmiot wyraża jeden człon stosunku, orzeczenie drugi, łącznik osnowę i uznanie, wytwór aktu. /: Przy tem "jest" bardzo różne wyraża srtosunki, równość, przynależność - pies jest kręgowcem- stosunek posiadania cechy pewne/, jak ~~róża jest~~/ koło jest okrągłe - notabene ściśle mświąc stosunek tu wyrażony za pomocą jest plus forma gramatyczna orzeczenia rzeczwnik, przymiotnik:/

X 6.5.925

http://rcin.org.pl/ifis/

Zatem rozróżnienie podmiotu i orzeczenia dotyczy sposobu wyrażania sądzenia i sądów, a nie ich istoty. I możnaby się pokusić o wyrażanie wszystkich sądów w ich postaci doskonałej, t.j. w postaci A. Ale mowa ludzka rzadko odpowiada teoryom naukowym, inne prawa kierowały jej kształtowaniem się. Wszak i na innych polach popełniamy te niedokładności. Mówimy „to jest bardzo miły zapach", zamiast zapach ten budzi we mnie uczucie przyjemne. Mówimy, jak gdyby zapach posiadał jakąś cechę, zwaną "miły". Albo powiadamy " ten papier jest biały", zamiast ten papier budzi we mnie wrażenie barwy białej. /: swoją drogą może i wyrażenie "ten papier" już nieścisłe:/. Tak samo mówimy „Koło jest okrągłe" zamiast mówić Istnieje stosunek posiadania cechy okrągłości przez koło. Albo między Kołem a okrągłością zachodzi stosunek inherencyi. Mówimy „to jest mój brat", zamiast między tym człowiekiem a mną istnieje stosunek braterstwa. Nie będziemy dalej wchodzili w szczegóły, bo to nam wystarczy do zrozumienia teoryi, która uważa kombinacyę pojęć za coś dla sądów nieistotnego. Musimy natomiast teraz zapytać się, co uczynić z argumentem Russella, który tę kombinacyę uważa za niezbędną i mówi, że przyjmując możność sądzenia o jakimś poszczególnym jednym przedmiocie nie moglibyśmy zdać sprawy z istnienie sądów mylnych.

i wymaga innego sformułowania definicji prawdziwości na gruncie teorii zgodności.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

A to dlatego, że każde przekonanie jest stosunkiem, żywiąc przekonanie że Desdemona kocha Kassyusza, że więc zachodzi miłość Desdemony ku Kassyuszowi, jest stosunkiem między Umysłem, żywiącym to przekonanie a Miłością Desdemony ku Kassyuszowi. O ile ta miłość istnieje, wszystko w prządku. Mamy wtedy przekonanie słuszny, sąd prawdziwy. Ale co wtedy, gdy Desdemona nie kocha Kassyusza? Gdy niema miłości D. ku K.? Wtedy niema też, powiada Russell, stosunku między jakimś umysłem a tem czego niema, co nie istnieje. Więc niema też przekonania, które jest owym stosunkiem, niema sądu. Moglibyśmy zadowolić się stwierdzeniem, że teorya idiogeniczna, upatrująca w sądzeniu akt sui generis a nie stosunek jakiś, choć przyznaje, że dzięki owemu aktowi, w owymakcie, stosunek między umysłem a tem, o czem on sądzi, istnieje - moglibyśmy zadowolić się stwierdzeniem, że założenie, na którem oparte jest rozumownie Russella, jest mylne, że więc nie wolno nam z niego wysnuwać jego wniosku. Ale możhaby nam odpowiedzieć, że zarzut pozostaje w mocy także przy idiogenicznej teoryi sądzenia, skoro według niej także ma dzięki aktowi sądzenia powstać, zaistnieć stosunek między umysłem a tem o czem sądzimy, t.j. przedmiotem sądzenia. Cóż mianowicie wtedy, jeżeli ów przedmiot sądzenia nie istnieje? Jak wtedy w ogóle możliwe jest sądzenie? Otóż podnie-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

sienie takiego zarzutu jest możliwe - i było Russellowi możliwe - tylko dzięki przyjęciu pewnego założenia innego, aniżeli to, o którem była mowa, a które zawiera się w ~~sądzie~~ postawie, że gdyby na to, by między A i B mógł zaistnieć jakiś stosunek, musi A i B istnieć. A to jest fałszem. Dowodem fakt, że mogę sobie wyobrazić coś nieistniejącego. Wtedy między moim umysłem a tem, co sobie wyobrażam zachodzi stosunek, właśnie dzięki temu, że sobie to ten nieistniejący przedmiot wyobrażam: stosunek umysłu wyobrażającego do nieistniejącego przedmiotu wyobrażonego. Mogą nawet ~~XXXXXXXX~~ nie istnieć oba człony stosunku, a stosunek mimo to zachodzi, istnieje. N.p. gdy mówię siedem jest większe od pięciu, odcinek jeden jest dłuższy od drugiego, dwa odcinki się krzyżują itp. - Więc niema też przeszkody, by istniał stosunek między umysłem a przedmiotem nieistniejącym, powstający dzięki temu, że o tym przedmiocie sądzę; ~~że jeżeli słusznie o nim sądzę, że~~ wystarczy, jeżeli przedmiot jest pomyślany, przeze mnie przedstawiony - istnieć wcale nie musi. Wystarczy więc też pomyślana przeze mnie miłość Desdemony ku Kassyuoszowi, aby wydać bądź sąd, że ona istnieje, bądź sąd, że ona nie istnieje. A tak samo, gdy przedmiotem n.p. Bóg, duchy. - Zatem zarzut Russella odpada. Czy przedmiot faktycznie istnieje czy nie istnieje, rzeczą objętną, gdyż w sądzeniu bądź stwierdzam, że przedmiot jakiś istnieje, bądź zaprzecam jakoby istniał. Możnaby jednak właśnie

XI
11/5 925

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

na tej podstawie skonstruować nowy zarzut przeciw tu wyłożonej teoryi sądzenia. Mianowicie, że występując przeciw potrzebie kombinowania przedstawień przecież wprowadza sama taką kombinacyę. Mianowicie że kombinuje w każdym akcie sądzenia pojęcia jakiegoś przedmiotu, złożonego lub niezłożonego, z pojęciem istnienia, że sądzenie polega na przyznawaniu lub odmawianiu jakiemuś przedmiotowi cechy istnienia, rzeczywistości. Sąd Bóg istnieje byłby więc połączeniem Pojęcia Boga z pojęciem cechy istnienia, analogiznie sądduchy nie istnieją rozłączeniem, oddzieleniem pojęcia cechy istnienia od pojęcia duchów. Więc mens componit et dividit! Ale to przecież całkiem coś innego. Po pierwsze: W tradycyjnej teoryi sądzenia owa kombinacya pojęć jest pomyślana całkiem inaczej, gdyż chodzi tam o kombinowanie najrómaitszych pojęć: Słońca ze wschodzeniem, Desdemony z kochaniem Kassyusza, iloczyno dwa razy dwa równością z liczbą cztery itp. Tu zaś jednem z tych pojęć byłaby zawsze pojęcie istnienia, rzeczywistości, osnowa sądu. Po drugie. Samo kombinowanie pojęcia przedmiotu jakiegoś z pojęciem cechy istnienia nie dałoby jeszcze aktu sądzenia. Wszak mogę dowolnie kombinować : n.p. pojęcie ~~moich dóbr ziemskich~~ mieszkańców Marsa z pojęciem ich istnienia - będę wtedy przedstawiał sobie w wyobraźni mojej, że ~~moje dobra ziemskie~~ mieszkańcy Marsa istnieją, ~~że mam dobra ziemskie~~.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Podobnie mogę sobie pomyśleć, przedstawić, że ktoś lub coś nie istnieje - n.p. snuć wnioski z założenia, że nie istnieje na świecie zmiana pór roku. Ale sądu tu niema- dopiero wtedy, gdy uznanie lub odrzucenie, twierdznie, przeczenie. Po trzecie. Niemona uważać istnienia za cechę, którąby się tak przypisywało przedmiotom lub im odmawiało, jak się im przypisuje lub odmawia rozciągłości, uczoności, prawości, czerwoności, ciężaru itp. Z założenia bowiem, ze istnienie jest cechą przedmiotów, wynikają fałszywe konsekwencye, więc i założenie musi być fałszywe. Historya filozofii i teologii uświadamia nam to naklasycznym przykładzie, na dowodzie ontologicznym Anzelma Kantuareńskiego.

XII 12 25

Wykłady Teorya poznania, Zima 1917/18 str. 39.- 43 < >

Całe to rozumowanie polega właśnie na tem, że się istnienie traktuje jako cechę, i tojako taką cechę, którą trzeba pewnemu przedmiotowi przypisća, której nie można pewnemu przedmiotowi odmówić bez popadnięcia w sprzeczność. Takie cechy istnieją, znamy je. N.p. cecha rozciągłości ze względu na pojęcie ciała. W pojęciu ciała mieści się cecha rozciągłości, i nie mogę jej odmówić ciału, nie popadając w sprzecność albowiem ciało nierozciągłe niebyłoby ciałem. Skoro więc pomyślę sobie ciało i analizuję, co sobie przytem myślę, znajduję w tem pomyślanem

http://rcin.org.pl/ifis/

1 Więc mielibyśmy tu przekonanie o objektywnym walorze kombinacji przedmiotu x z cechą istnienia, czyli przekonanie, że istnieje (objektywnie) przedmiot x w połączeniu z cechą istnienia (że istnieje istnienie przedmiotu x).

2 A skoro tak, to przedmiot ów tę cechę posiada. ~~To za~~

ciele cechę rozciągłości i nie mogę jej odmówić ciału, muszę ją przyznać ciału, bez względu na to, czy to ciało pomyślane istnieje czy nie. Innych przykładów dostarcza na każdym kroku matematyka. Pojęcie trójkąta równobocznego: nie mogę odmówić cechy równokątności. W pojęciu trójkąt równobocznego bowiem tkwi cecha równokątności itd. itd. To też przeprowadano często analogię między takiemi twierdzeniami matematyki i twierdzeniem, leżącem u dna wywodu Anzelma: Jak z natury trójkąta wynika, że suma kątów jego równa się dwom prostym, tak z natury istoty najdoskonalszej wynika, że jest ona rzeczywista, że istnieje. Otóż każdy widzi, że ta analogia nie ze zachodzi - po prostu dlatego, że nie można rzeczywistości, istnienia traktować jako cechę. Bardzo dobitnie rzecz tę stwierdził Kant.

Wykłady teoryi poznania Zima 1917/18 str 45 do str 51 < >

XIII.
13/5 925
do str 49
wykł. 917/18
initio.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Po stronie 51 wykładów teoryi poznania z r. 1917/18 :

Argument I. Gdyby istnienie było cechą względną, polegającą wyłącznie na tem, że przedmiot jakiś jest przedmiotem sądu twierdzącego, wtedy każdy przedmiot twierdącego sądu byłby przedmiotem istniejącym - bo „istnieć" a „być przedmiotm sądu twierdzącego" znaczyłoby to samo. Wtedy moglibymy nadać każdemu pomyślanemu przedmiotowi istnienie, wydając o nim sąd twierdący. Bylibyśmy jak Bóg, który stwarza, wyłącznie myślą swoją. /: Logos przez który jest wszystko, co jest:/. §§§ Więc chyba trzebaby zacieśnić rzecz i powiedzieć, że istnieć znaczy tyle co być przedmiotem prawdziwego sądu twierdzącego. Ale i to nie da się utrzymać Jak wynika z Argumentu II: Gdyby „istnieć" nie znaczyło nic innego, jak "być przedmiotem prawdziwego sądu twierdzącego"w takim razie byłoby sprzecznością, by coś istniało, a nie było przedmiotem prawdziwego sądu twierdzącego. Nie dałoby się to bez sprzeczności pomyśleć, nie możnaby mianowicie pomyśleć sobie przedmiot istniejący, niebędący przedmiotem prawdziwego sądu twierdzącego. Więc nie dałoby się bez sprzeczności pomyśleć, by istniał tylko jakiś jeden niemyślący przedmiot w ogóle- o którym nikt nigdy nie wydaje i wydawaćby nie mógł sądu twierdzącego prawdziwego, bo nikt nie istniałby, ktoby mógł sądzić. A prze-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

cież myśl o takim przedmiocie niezawiera żadnej sprzeczności. Jednem słowem, istnienie nie jest także cechą względną, polegającą na pewnym stosunku przedmiotów pewnych od nas jako do istot wydających sądy. To wynika już z całkiem prostego następującego rozważania: III. Argument: Jeżeli istnienie przedmiotu ma być cechą względną, to cecha ta, jako względna, może istnieć tylko wtedy w jakimś przedmiocie, jeżeli ten przedmiot pozostaje do innego przedmiotu w jakimś stosunku. Więc musi istnieć ten stosunek. Zatem tak pojęte istnienie już zakłada istnienie! Aby zdefiniować istnienie trzeba posłużyć się pojęciem istnienia. - Całe to twierdzenie o tem, jakoby istnienie było cechą względną przedmiotów penych, polega na dość przejrzystem nieporozumieniu w przedstawieniu stosunku pewnych przedmiotów do naszego sądu o nich. Nie ulega bowiem wątpliwości, że przedmioty, których istnienie uznajemy, wchodzą w pewien stosunek do naszego umysłu, do naszego sądzenia i naszych sądów. I nie ulega również wątpliwości, że dzięki temu przedmioty te nabierają pewnej cechy względnej, jak wszystkie przedmioty, które pozostają w stosunku do jakimś do jakichkolwiek innych przedmiotów. Tylko że tą cechą względną nie jest ich istnienie, lecz właśnie to, że są przedmiotami sądów. Możnaby tę cechę względą owych przedmiotów nazwać ich uznanością, o ile

istniejące czy nieistniejące

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

chodzi o sądy twerdzące, albo ich zaprzeczanością, o ile chodzi o sądy przeczące. Wspólnie można powiedzieć, że przedmiot nabiera tej cechy, że jest praedmiotem osądzanym. Osądzaność. Ona to jest cechą względną a nie istnienie, którą nabiera przedmiot o ile o nim sądzimy. I w tem tkwi analogia od "pożądaności". Istnienie przedmiotu osądzaonego jest od naszego sądzenia o nim czemś niezależnym i w jakkolwiekbyśmy pojmowali "istnienie", to zawsze tkwi w niem owa niezależność od naszego sądzenia. W tej niezależności istnienia od naszego sądzenia leży właśnie owa "objetywność", ów walor "objektywny" która będąc od nas niezależna jest zarazem jednakowa dla wszystkich istot sądzących. Osądzaność jest czemś subjektywnem, t.j.to, że o danym przedmiocie sądzimy. - tak samo jak pożądaność, t.j. to, żedanego predmiotu pożądamy. Można analogią snuć dalej: Franciszek Brentano przyjmuje tak samo objektywny odpowiednik pożądaności, jak osądzaności. Przy osądzaności jest nim istnienie, rzeczywistość, przy pożądaniu jest nim dobroć przedmiotu, objektywna wartość, to, że przedmiot jest dobry. /: możnaby inną jeszcze analogię przytoczyć: upodobanie i piękność:/. Wróćmy teraz znowu na teren naszej właściwej kwestyi. Wykazaliśmy, że nie mogąc istnienia traktować jako cechę chociażby tylko zględną, nie możemy też żadną miarą przyjąć, że istota sądu jest przypisywa-

XIV 14/5 925

ad by 34 Verte

http://rcin.org.pl/ifis/

nie jednym przedmiotom a odmawianie drugim cechy istnienia, a temsamem gdyż toby właśnie suponowało jakieś łączenie i rozłączanie ppjęć. Więc i prawdziwość sądu nie może polegać na tem, że łączymy w myśli to, co złączone w rzecyiwstości, albo że rozłączamy w myśli co jest rozłączone w rzeczywistości- a fałszywość sądu nie może polegać na zachowaniu się przeciwnym, jak to Arystoteles raz mświ. Owa zgodność między myśleniem a rzeczywistości, którą przyjmują teorye zgodności, owa conformitas, adaequatio, consensus judicii cum re repraesentata /: jak mświ Wolff:/ musi wbrew poglądom tylu filozofów i także poglądom Russela polegać na czemś innem . A to, na czem polega, da się ujpć w następującą definicyę sądu prawdziwego: Prawdziwy jest sąd twierdzący, jeżeli przedmiot jego istnieje, sąd przeczący, jeżeli przedmiot jego nie istnieje. Mylny jest sąd twierdzący, jeżeli praedmiot jego nie istnieje, sąd praedzący jeżeli przedmiot jego istnieje. Jest to w zasadzie pierwsza z przytoczonych przez nas deficnicyj Arystotelelsa: to men gar legein to on me einai e to me on einai, pseudos; to de to on einai kai to mēn me on me einai alaethes. W ø ten sposób mamy zupełnie jasną, od wszelkich niedopowiedzeń wolną definicyę prawdziwości według teoryi zgodności. Prawdziwość sądu polega tedy na pewnej odpowiedniości między tem, co się

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

nazywa jego jakopcią.t.j. jego charakterem twierdzącym i przeczącym, a przedmiotem, że względu na osnowę sądu czyli rzeczywistość przedmiotu. Prawdziwy sąd twierdzący, gdy uznaje istnienie przedmiotu istniejącego, przeczący, gdy zaprzecza istnieniu przedmiotu nieisnitejącego lecz jdynie po,yślanego; mylny sąd twierdąc y, gdy uznaje isgnienie przedmiotu nieistniejącego albo gdy zaprzecza istnieniu przedmiotu istniejącego. Wszystkie bowiem przedmioty dzielić możemy na isgniejące, rzeczywiste i na tylko pomyślane, tylko przedstawione, nieistniejące. I chodzi o to, by sąd odpowiadał swoją jakością przedmiotowi ze względu na to, czy należy on do klasy przedmiotów istniejących czy nieistniejących. - Tak więc wyglądałaby def. prawdziwego sądu i mylnego sądu wedł. teoryi zgodności myśli zrzeczywistością.

XV 18/5-925

Definicya ta spotkała i spotyka się z zarzutami. Nie chodzi teraz o obronę teoryi przed zarzutami, które widać muszą w oczach wielu uchodzić za słuszne, skoro tę definicyę prawdy zarzucają i szukają i porpo ich sformułowanie, aby następnie zdać sobie sprawę, jak się ma rzecz z nują inne definicye prawdy, któr znowu przz innych bywają krytyko innemi teoryami, czy i one nie podlegają podobnym zarzutom. I.. wane.

(znaczenie zarzutów przeciw definicyom w ogóle)

Najczęstszym zarzutem jest ten, że ta defi cya prawdy nie pozwala na zastosowanie, cyli nie może służyć za kryteryum prawdy, ~~nie daje też wyznić z siebie kryteryum prawdy~~ snuć. Słuszność tego zarzutu jest widocz-

Według tej definicji „być przedmiotem prawdziwego sądu twierdzącego" i „być przedmiotem ~~sądu~~ istniejącym" ~~znaczy~~ oznacza to samo, ale nie znaczy to samo. — Poj. przedm. istniejącego i poj. przedmiotu prawdziwego sądu twierdzącego są pojęciami zamiennemi. Prawdziwość i mylność sądu są jego cechami względnemi. Ale to nie znaczy że prawda jest względna!

Analogia między prawdziwym (strzyżonym) sądem, a strzyżonem pożądaniem, upodobaniem. „Objektywność" dobra i piękna.

Zauważyń należy, że ta definicya praedziwości daje si stosować niejako do siebie, mianowicie do sądów stwierdzących zgodność między jakimś sądem a t.zw. rzecaywistości. Bo właśnie ta prawziwość polega na pewnym stosunku, a sąd stwierdzącyc ~~tę~~ prawdziwość, stwierxza zachożenie stosunku.

na- w jakiemkolwiek sformułowaniu weźmiemy ową definicyę. Biorąc ową definicyę, według której prawdziwość sądu polega na tem, że on łączy to w naszem myśleniu, co jest złączone w rzsecywistości a rozłącza w myśleniu to, co jest rozłączone w rzezywistości, musimy uznać, że istotnie nie możemy porównać naszé połączone lub rozłączone myśli ztem, co jest poza naszemi myślami, gdyż o tem, co jest poza naszemi myślai, nic nie wiemy. A gdy bierzemy def. prawy w sformułowaniu przez nas tu podanem, gdy więc prawdzym nazwiemy sąd twierdzący, jeżeli jego przedmiot istnieje, a fałszem przeczącym, gdy jego przedmio nie istnieje, toznowu na mocy tej definicyyi nie wiemy, kiedy przemiot istnieje a kiedy nie, kiedy więc sąd twierdzący jest prawdziwy, a kiedy przeczący. Ale ten zarzut choć jest merytirycznie prawdziwy, nie jest zarzutem preciw definicyi, albowiem ddfi icya a kryteryum to są rzeczy różne. Niekiedy Definicya podaje kryteryum , t.j. znamię, pozwalające odróżnić rzecz zdefiniowaną od innej, n.p. Liczba parzysta jest to liczba podzielena przez dwa itp. Ale nie zawsze. Morderca jest to człowiek, który innego człowieka z premedytacyą zabił. Def. jasna. Ale jakiekryteryum mordercy? Sędzie śledczy i trybunał starają się wyszukać kryterya, na podstawie których możnaby stwierdzić, czy dany człowiek pod pojęcie podpa-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

da. Jakie trudności z podaniem kryteryum zjawiają się zwykle tam, gdzie chodzi o Definicyę cechy względnej, albo o definicye na cesze względnej oparte. Tak w przykładzi mordercy. Tak w przykładzie ojca. Ojcieć jest wszoto człowiek, który spłodził potomka. Ale jakie kryteryum żeby ktoś ojcem, po kryteryum, po którem można ojca odróżnić od nie-ojca? Poszukiwanie ojcowstwa! Łatwiej przy macierzyństwie, gdzie pewne zmiany anatomiczne służą za kryteryum, czy kobieta jest Matką. W naszym wypadku podobni jak z mordercą i ojcem. Boć definicya prawdziwości, oparta na zgodności sądu z przedmiotem ze względu na ojcowstwo opiera się także na cesze względnej. Sąd twierdzący prawdziwy, jeżeli uznaje istnienie przedmiotu istniejącego. Prawdziwość sądu twierdzącego polega na tem, że tyczy się przemiotu istniejącego . Prawdziwoś sądu twierdzącego jest to względna cecha sądu, która polega n tem, że sąd ten tyczy się przedmiotu istniejącego. Otóż definicye tego rodzaju zwykle a może i nigdy nie zawierają kryteryum, ponieważ jeżeli niepodobna stwierdzić, czy stosunek do innego przedmiotu, na którym to stosunku właśnie cecha względna polega, zachodzi. A to może być niemożliwe dlatego, że stosnek ten był krótkotrwały, minął, jak w wypadku mordercy/: zabijanie:/ albo z innych powodów nie da się stwierdzić. Jakkolwiekbądź rzecz się ma, przykłady te dowodzą, że można mieć całkiem dobre mieć defi icye, które jednak nie dają nam żasdnego kryteryum.

http://rcin.org.pl/ifis/

W naszym wypadku chodzi o to, aby ~~wiedzieć~~ poznać, czy przedmiot sądu istnieje (analogon, czy liczba podzielna przez Sw., czy ktoś dostarczał zabójstwa etc.)

http://rcin.org.pl/ifis/

Omówiłem ten zarzut, gdyż można go podnieść też przeciw niektórym innym definicyom teoryom prawdziwości sądów. Więc nie dotyczy specyalnie teoryi zgodności. Specylne zarzuty, są niekiedy bardzo powierzchowne możemy na razie pozostawić na uboczu- n.p. zarzut, że nie obejmuje ona prawdziwości sądów "praktycznych" zarzut, uczyniony przez Deweya w jego logic /: cf Boas An analysis of certain theories of truth, pg. 224 :/ N.p. Stany zjednoczone powinny ufortyfikować kanał panamski. Tu nie chodzi, mówią o istnienie czegoś, lecz o nie o coś, co jest, coś, co być powinno. Tu nie chodzi ostwierdzenia faktu, lecz pewnego planu działania. Zarzut niezmiernie powierzchowny. Wszak jasna rzecz, że sąd ten stwierdza „powinność" ufortyfikowania kanału panamskiego przez Amerykę. Gdyby innych zarzutów nie było! Zarzut, który zdaje się obok zarzutu niemożności dostarczenia kryteryum najbardziej odstręcza od teoryi zgodności, to ten, że ona suponuje pewne założenia metafizyczne. Mianowicie suponuje, że prócz sądów, które wydajemy, istnieją przynajmniej w pewnych wypadkach przedmioty tych sądów. Te przedmioty istniejące mogą być rozmaicie pojmowane. Na wszelki wypadek są one czemś od nas niezależnem. Otóż jakież mamy racye do przyjęcia że jakie w ogóle takie lub inne przedmioty istnieją? A przedewszystkiem, co znaczy owo istnienie, owa rzeczywistość? To same metafizyczne zagadnienia. i rzeczywistości.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

I cała niejasność, która towarzyszy tym zagadnieniom, udziela się też teoryi zgodności. Więc dlatego - sądzi wielu- nie może ona nas zadowolić. I szukają teoryi innej.

Jedna z tych innych teoryi zawdzięcza sw powstanie właśniedążeniu do zupełnego uniezależnienia się od wszelakich założeń metafizycznych. Poprzednia teorya sięgała poza nasze ja, poa nasze sądy do jakichśod nich niezależnie istniejących przedmiotów. Może udałoby się skonstruować teoryę, która zupełnie do takich przedmiotów nie rekuruje? Taką teoryą jest ta, którą możnaby nazwać teoryą zgodności międzysądowej, wewnętrznej. Wychodzi ona z faktu, że spotykając się z sądami niezgodnemi, czy to będą sądy przeciwne, czy sprzeczne, powiadamy, że sądy oba, razem nie są prawdziwe. Stąd wnoszono, że jeżeli dwa sądy nie są niezgodne, nie są ani sprzeczne ani przeciwne sobie, wtedy są oba zarazem prawdziwe. Prawdziwość cechą sądów, pozostających z sobą w zgodzie, tworzących system wolny od sprzeczności. Tak definiuje n.p. prawdziwość S.H. Hodgson /: The philoøsophy of reflection, 1878 :/ the agreement of thought with itself /: Schlick, Vierteljahrsschr. 34. str. 430:/ podobnie Windelband stwierdzi, że "prawdziwość dla człowieka nie polega na zgodnośćś naszcych przedstawień z rzeczami, lecz na zgodności przedstaw-

http://rcin.org.pl/ifis/

V Jeżeli niezgodność znosi prawdziwość przynajmniej jednego z sądów niezgodnych, to właśnie prawdziwość niezgodności polega.

http://rcin.org.pl/ifis/

wień między sobą." /: Schlick, Vierteljahrsschr. 34. str. 429-430:/ Oczywiście wiemy, że nie o przedstawienia chodzi, lecz o sądy. Windelband w wyraża się tu nieco potocznie. Więc i według tej teoryi prawdziwość sądów byłaby cechą względną, ale nie polegającą na stosunku sądów do przedmiotów, lecz na stosunku jednych sądów do drugich. Teorya ta dopuszcza różnych interpretacyj. Nasuwają się bowiem różne pytania: Jeżeli XVI 19/5 25 ową zgodność wewnętrzną rozumie się tak, że sądy te mają tworzyć system zwarty, zespolony tem, że wszystkie sądy do systemu należące wynikają z pewnych zgodnych niesprzecznych ze sobą założeń, że mamy więc pewne definicye i aksyomaty, z któych wysnuwamy szereg sądów, tworzących system sądów niesprzecznych, wtedy dwojaką będziemy mieli rzecz: Po pierwsze te sdy, o ile z owych definicyj i aksyomatów wynikają, będą sądami formalnie prawdziwemi, po drugie zaś w znaczeniu wjakiem zaraz na początku wykładów określiliśmy formalną prawdziwość. Ale o formalną prawdziwość nie może chodzić wyznawcom tej teoryi, gdyż w takim razie nie przeciwstawialiby swej teoryi prawdy teoryi zgodności transeuntnej. Zresztą nie dałaby się ta teorya sbosować do sądów, które nie wynikają z inych więc do samych aksyomatów. Więc trzeba zakres sądów zgodnch ze sobą brać szerzej już chociażby z tgo powodu, że inaczej monaby dojś

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

do dość dziwacznych konsekwencyj: Mianowicie można skonstruować dwa systemy sądów, tak iż w każdym z nich będą wynikały pewne sądy z pewnych definicyj i aksuomatów, i jeśli dobierzemy aksymaty ze sobę niezgodne, sądy z nich wynikające będą również niezgodne. Aksyomaty i sądy jdnego systemu niezgodne z sądami i aksyomatami dugiego systemu, choć w każdym systemie sądy wynikające z aksyomatw będą formalnie prawdziwe. Więc rozszerzyć trzeba rzecz i powiedzieć, że zgodność imanetna sądów jako ich prawdziwość musi być zgodnością ~~wszystkich sądów~~ jakoś szerzej pojętą i zarazem zakres sądów zgodnych należy szerzej pojąć. Mianowicie: „Zgodne" będą sądy ani sprzeczne ani przeciwne a chodzi o taką zgodność między wszystkiemi sądami. Więc prawdziwy jest każdy sąd, który z wszystkiemi innemi sądami jest zgodny, to znaczy, który z żadnym nie jest sprzeczny i żadnemu przeciwny. ~~Z wszystkiemi, z żadnym~~ znaczy tu z wszystkiemi nam znanemi, ~~z żadnem nam znanym. O inych bowiem nic nie możemy orzekać ani stwierdzać co do ich stosunku do innych sądów.~~ Więc zarówno chodzi o sądy najzgólniejsze o przedmiotach idelanych, jak matematycznych, jak o sądy o przedmiotach zmysłowych, fizycznych, jak o sądy o przedmkotach doświadzeni wewnętrznego. To wydzje się trochę dziwnem to twierdzenie ale można je przecież dobrze rozumieć. Wszak teorya ta chce abstraho-

http://rcin.org.pl/ifis/

V geometrya euklidesowa i nieeuklidesowa?

http://rcin.org.pl/ifis/

wać od wszelkich założeń metafizycznych. Nic nie wie o przedmiotach poza poza nami, przynajmniej nic o nich nie zakłada. Ale liczy się z faktem, że pwene sądy przyjmujemy za prawdziwe, inne odrzucamy jako mylne. Otóż wtedy prez prawdziwoć sądu nic innego nie możemy rozumieć jak to, że się on daje wcielić w corpus, w ogół ~~już przyjętych prez nas~~ sądów że tworzy równouprawniony ~~ich~~ człon tego ogółu. ~~Raz jeszcze proszę wmyślić chociaż można tę afaktum, że i tu podnosi teoryę rozumieć, przecież niepodobna przeoczyć jej zasadniczych braków. ły się bardzo poważne zarzuty.~~ Rzz jeszcze proszę abstrahować od nasuwającego się tu ciągle pojęcia prawdziwości formalnej. Wszak mowa o sądach które nie poosrają do siebie w stosunku takim, iżby można o niej mówić. Analogon: jak o tem mświmy że nam dogadza, co pozostaje w zgodznie z nasami pragnieniami, upodobaniami, z całem nastawieniem uczuciowem, i jak to co nam dogadza, nazywamy miłem, przyjemnem, tak to co nam dogadza intellektuanie niejako, co odpowiada naszym już w nas istniejącym przekonaniom , co dostaraja się do naszcyh sądów, jest prawdziwe. Na niczem innem ich prawdziwpść nie polega. Jak tam jest pozanami, z t. zw. niezależną od nas rzeczywistością, ~~jak~~ czy jakakolwiek istnieje- to wszystko jedno. Tę teoryę prawdzuwości może też wyznawać t. zw. solipsyta, twierdzącym, że prócz jego umysłu i jego funkcyj i wytworów w ogóle nic innego nie istnieje.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

tak można teoryę tę jakś uczynić zrozumiałą. Ale podnszą się zarzuty.
ta definicya prawdiwości
I ~~prawdziwość~~ sądów nie jest kryteryum. Aby móc stwierdzić, że sąd X prawdziwy, trzbeaby stwierdzić jego zgodność w zwszystkiemiw grę wchodzącemi sądami. To może być niemożliwe bądź ze względy na wielką ilość tych sądów, bądź ze względu na to, że może niełatwo ujawniają się wszystkie konsekwencye ~~jakiegoś~~ sądu X., które mogą być sprzeczne z przyjętemi sądami, choć sam sąd X tej sprzeczności nie ujawnił. ~~Co więcej- może się pokazać,~~ Ale ten zarzut, jak widzieliśmy, nie przeciw samej dfinicyi nie mówi. Gorzej, że ta definicya ma w sobie szereg elementów nieuchwytnych. Jeżeli zarzucają tamtej, że operuje założeniami metafizycznemi, jak "istnieniem", rzeczywistością od nas niezależną, to tutaj mamy takie rzeczy jak owo corpus sądów, owe sądy z któremi ma być zgodny każdy sąd. Chodzi przecież o zgodność wszystkich sądów z wszystkiemi. Powstaje kwestya: czy wszystkiemi sądami dotąd przez kogokolwiek kiedykolwiek wydanemi? Czy z wszystkiemi sądami w ogóle możliwemi, więc sądami, które kiedyś ktoś może wydać? Czy może in abstracto z wszystkiemi saądami, które w ogóle pomyśeć sięgazą jako możliwe do wyadnia? Otóż weźmy wypadek najprostszy, muanowicie z wszystkiemi sądami dotąd ~~przyjętymi~~ faktycznie przyjętemi Ale w takim razie żadne sąd nie byłby praedziwy, al-

1 co to są te wszystkie sądy?
2
3
1 wadanemi

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

bowiem pod takie pojęcie sądu prawdziwego żaden sąd nie może podpadać, albo przynajmniej prawie żadne, albowiem przecież tyle wydano ju niezgodnych z obą sądów?, iż prawie żaden sąd nie jest takim, by był zgodny z wszystkiemi wydanemi sądami. Tem barziej ta konsekwencya się nasuwa, gdy weźmiemy pod uwagę wszystkie możliwe sądy. Jeżeli zaś ograniczymy się do sądów, wydanych przez jaką jednostkę, wtedy może być każdy sąd tej jednostki zgodny - w idealnym wypadku- z każdem innym jej sądem. Ale wtedy zgodność ta do jednostki ograniczona, da także tylko prawdę do niej ograniczoną, - u innej jednostki inne sądy podpaść mogą pod pojęcie tak określonych prawd. Zatem jeżeli definicya ta ma być taka, nie może chodzić o zgodność, by w sposób jednoznaczny podała zakres pojęcia prawdziwego sądu, ale gdy się je chce usunąć, wpada się w nowe trudności. n.p. gdy chce się z góry niejako określić, z jakiemi sądami chodzi. Czy można powidzieć, że z sądami już przyjętemi? Przez jednostkę? - nie; przez ludzkość? Nie. Wszak sądy przez ludzkość do pewnego momentu przyjęte, mogą być później zarzucone. A wtedy sądy przyjęte zgodnie z owemi przyjętemi sądami przestaną być zgodne z przyjętemi, skoro przyjęte przestaną być przyjętemi. Niepodobna tej definicyi prawdziwości nadać sens uchwytny i zadowalający.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Ale nietylko to. Jeszcze inne trudności. Według tej definicyi pojęcie "jedynego sądu prawdziwego" jest pojęciem w sobie sprecznym. A przecież może to nie wydaje nam się w porządku. Dalej. I to najważniejsze: Definicya jest błędna chociażby dlatego, że zawiera błąd zwany circulus in definiendo, posługuje się pojęciem, które m zdefiniować. Bo co to znaczy sądy zgodne między sobą? Są to takie sądy, które mogą być zarazem prawdziwe, takie, że jeśli jeden jest prawziwy, drugi nie musi być fałszywy. N.p. zgodne sądy takie jak Mickiewicz napisał Balladynę Lwów leży nad Wisłą. Natomiast niezgodne takie jak Paweł jest moim bratem : Paweł jest moim ojcem. ~~: Inne przykłady zgodnych:~~ Otóż określając prawdziwość jako zgodność, posługujemy się pojęciem zgodności, a to pojęcie suponuje pojęcie prawdziwości. Zatem niepodobna zadowolić się tą definicyą. Można się było z nią może krócej załatwić zaraz wskazują na ostatnią jej wadliwość - ale dobrze jest czase msobie uprzytomnieć jak bardzo na kolanie bywają niekiedy definicye robione.-

Poznane dwie teorye pozostają do siebie w wyraźnem przeciwieństwie ze względu na swe założenia metafizyczne. Istnieje pewna dalsza teorya, którą możnaby uważać za rodzaj kompromisu między obiema. Jestto teorya jaką m.i. innemi formułuje Rickert Henryk - dlaczego ją za kompromisową

XVII

http://rcin.org.pl/ifis/

XVII 20/6 21

zpozumiemy, gdy ją poznamy. Rickert wychodzi z pewnego poglądu na istotę sądu, w którym jedynie prawda i fałsza a zatem i poznanie. Aktem sądzenia i u niego uznawanie i odrzucenie, stwierdzanie i zaprzeczenie (Gegenstand der Erkenntnis 4-5 Aufl. str. 154-/ i 158:/ Ale stawia on te funkcye w analogię do funkcyi chcenia i niechcenia czegś, pożądania i odpychania; jak przy chceniu i niechceniu, tak i tutaj zajmujemy pewne stanowisko wobec pewnej alternatywy. Pewne aprobowanie i reprobowanie /: Billigen, Missbilligen str. 164 :/ Ale zajmowanie takiego stanowiska możliwe tylko wobec czegoś, co jest wartością doatnią albo ujemną. Wert-Unwert /: str. 165:/ Trzeba więc sam akt sądzenia jako twierdzenie lub przeczenie postawić na równi zajmowaniu stanowiska wobec wartości dodatniej albo ujemnej /: ibid:/. - Nie chodzi tu o wartość dodatnią albo ujemną, którą posiada sąd prawdziwy albo mylny- lecz o coś innego, o wartość, wobec której w sądzeniu zajmujemy stanowisko pewne. Stąd zaraz definicya sądu prawdziwego: jest on uznaniem wartości dodatniej albo odruczeniem wartości ujemnej, sąd fałszywy jest odruczeniem wartości dodatniej albo uznaniem wariości ujemnej. /: 167:/ (171) Ale to nie wyczerpuje nam. Trzeba się bliżej zająć tą wartością, którą uznajemy lub którą odrzucamy.

http://rcin.org.pl/ifis/

Tę myśl mamy już u Descartes-a: Notae in programma quoddam etc. 1647 Omnes modi cogitandi, quos in nobis experimur, ad duos generales referri possunt, quorum unus est perceptio sive operatio intellectus, alius vero volitio sive operatio voluntatis. Nam sentire, imaginari et pure intelligere sunt tantum diversi modi percipiendi, ut et cupere, aversari, affirmare, negare dubitare sunt diversi modi volendi.

http://rcin.org.pl/ifis/

Sprawę tę wyjaśnia Rickert na sądzie twierdzącym prawdziwym. Chodzi o uniknięcie nieporozumień, mogących się przyłączyć do wyrazu wartość.

/: 172:/ Więc nie należy przez wartość rozumieć coś rzeczywistego, jakieś realne przedmioty albo podmioty, chociaż potoczny sposób mówienia takiemu poglądowi sprzyja, nazywając n.p. pewne przedmioty wartościami ekonomicznemi itp. Trzeba wobec tego pamiętać, że przedmioty te posiadają wartość, ale nią nie są. Przedmioty posiadające wartość lepiej nazwać dobrami. /: 172:/ Ale nietylko z przedmiotami wartość się w pewien sposób łączy, lecz także z podmiotami. Niektórzy sądzą, że przedmiot staje się „dobrem" czyli nabiera wartości tylko przez to, że jakiś podmiot przyznaje mu pewną wartość. Ale sama funkcya wartościowania, przyznania wartości, przez to nie staje się identyczna z wartością. Chociaż więc wartość łączy się z przedmiotem i podmiotem i jego funkcyą trzeba dobra i wartościowanie odróżniać od wartości. Wartości nie są ani podmiotami ani przedmiotami-tworzą zakres odmiennego pojęcia. A nawet o istnienie wartości pytać się nie można /: 173:/ tylko o ich walor.

Wartości są bardzo różnego rodzaju. N.p. wartość ~~tak n.p. przyjemne/nieprzyjemne/rozkosz/na/wartość/~~ którą posiada rozkosz, ~~którą aprobujemy~~ posiada walor dla nas, o ile ją aprobujemy, t.j. o ile wartość tę aprobujemy. Ale rozkosz ta kiedyś indziej może nie posiadać dla nas wartości, możemy rozkosz reprobować, tak iż wartość ta przesta-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

je mieć dla nas walor . Więc wartość rozkoszy posiada walor tylko dla danej jenostki w danym czasie i miejscu /: str 174:/. Jest od jednostki zależna. Inaczej waryość, którą uznajemy w sądzie. Wprawdzie tak jak przy rozkoszy i tutaj wartość związana jest z pewnym stanem, pewną funkcyą podmiotową, jak wartość rozkoszy z uczuciem, mianowicie tu jest związana z tym stanem pdmiotowym, który możnaby nazwać pozuciem pewności, pewnością, ale uznając, aprobując tę wartość, aprobujemy wartość która jest niezależna od mego chwilowego stanu podmiotoweo, która posiada walor nieograniczony żadnym czasem; dlatego też "wartość uznana w sądzie prawdziwym, .. jest niezależna od każdego jednostkowego stanu świadomości, który jako coś, zjawiającego się w czasie, ma zawsze swój początek i swój koniec" /: str. 176:/ I nie tylko wartość ta jest czemś od nas niezależnem, ma walor od nas niezależny, lecz przeciwnie, my jesteśmy, wydając sądy, od tej waryości zależni. Tak, usyłszawszy dźwięki, i mając wydać o tem sąd, jestem zniewolony wydać sąd, żem je słyszał i nie mogą przyznać, bym kiedykolwiek mógł wydać słuszny sąd, żem ich nie słyszał. Jest to jakaś konieczność, którą nadaje memu sądzeniu poczucie pewności, w którem ujawnia mi się uznana przeze mnie wartość. Jeżeli tego poczucia pewności niema, niema zniewolenia, i nie mogę właściwie wydać sądu.

XVIII 25/5 25

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Konieczność tę nazywa Rickert Urteilsnotwendigkeit. koniecznością sądzenia, koniecznością przekonaniową. To nie konieczność przyczynowa, dzięki której ~~występuje~~/w pewnych warunkach nieuchronnie występuje sąd. Aby to uwyadtnić, nazyw Rockert tę konieczność koniecznością ~~tego, że coś być powinno, być ma~~ o charakterze powinności. Notwendigkeit des Sollens. Na konieczność tego, że coś być ma, domaga się uznania, chociażby nie była uznana. 179 Występuje jak rozkaz, imperatyw, domagający się poddania mu się, chociaż mu się nie poddajemy. ~~Istnienie~~/Polega/że Przykład poprzedni zsłyszeniem dzwięków: Gdy słyszę dzwięki, to wraz z dzwiękami z ich słyszeniem dany mi jest "ein Sollen", powinność, zniewolenie która domaga się abym ją, ~~gdy wydaję sąd~~ w swoim sądzie, uznawał, to jest abym się nią w swoim sądzie kierował. 180. Teraz już wiemy, czem jest owa ~~wartość~~, której uznanie ~~o ile jest wartością~~ konstytuuje prawdziwość sądu twierdzącego: Jest nią ~~uznanie owej powinowa powinność~~, owe ~~zniewolenie~~ alanie, która zjawia się poznającemu podmiotowi domagając się, by podmiot ją /: je uznał. Prawdziwość sądu polega właśnie na uznaniu tej powinności, ~~tego zniewalania~~- na niczem więcej. 180 To stanie się możejaśniejszem w zastosowaniu, które daje Rickert do sądów, które uznają rzeczywistość czegoś. Rickert nie jest tego zdania, by zawsze w sądzeniu chodziło o rzexyzwistość. Ale w wielu sądach o nią

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

nią istotnie chodzi. Otóż prawdziwość sądu „ten papier jest czemś rzeczywistem" nie znaczy nic innego jak: Sąd ten trzeba wydać, gdyż temu papierowi jako podmiotowi przysługuje jako orzeczenie forma rzeczywistości. /-181:/ Kto chce się dowiedzieć, co jest rzeczywiste, ten nie może iść ku temu inną drogą jak tą, że tam przyzna czemuś orzeczenie rzeczywistości, gdzie zjawia się powinność tego przyznania. Uznając tę powinność, ujął właśnie coś rzeczywistego. Zwykle tak się rzecz przedstawia, że ~~Jeśli - jak to się zieje zwykle, - tak~~ rzeczywistość jest tą podstawą, na której ma się opierać sądzenie nasze- prawdziwość sądu opiera się tedy na rzeczywistości. Wedug Rickerta rzeczywistość jest orzeczeniem w sądzie, który przyznaje to orzeczenie pewnemu podmiotowi dlatego, ~~że~~ ponieważ podmiot ten powinien mieć to orzeczenie; wtedy owo "powinień","powinność" jest podstawą, na której podmiot sądzący ma się opierać, jeśli chce wiedzieć, co jest rzeczywiste,. Rickert nazywa to swojem „kopernikańskiem" stanowiskiem, dokonującem odwrócenie miemania potocznego. Zatem prawdziwości sądu nie można wyprowadzić z jakiejś rzeczywistości, lecz jedynie z waloru owej powinności którą sąd uznaje, którą się więc kieruje; pogląd ten ma doniosłe konsekwencye. Mianowicie co do pojęcia rzeczywistości. Pjęcie to jest niezrozumiałe, pustem, jeżeli je oddzielimy od podmiotu wydającego sądy. 186

http://rcin.org.pl/ifis/

To bowiem co mamy na myli, gdy ten kawałek papieru nazywamy rzeczywistym, i gdy stwierdzamy i poznajemy jego rzeczywistość, zawiera w sobie pojęcie rzeczywistoci ale ta forma rzeczywistości, ktrą przyznajmy papieriwoi, nie może być nigdy całkowicie oddzielić od jakiegoś podmiotu sądzącego /: 186:/. Rzeczywistości można mówić tylko ze względu na podmiot wydający sądy, która temu co sobie przedstawia, przyznaje formę rzeczywistości. Więc pojęcie rzeczywistości transcendentnej zawiera w sobie sprzeczność. 187 Ogólny pogląd, że sądy nasze mają się stosować do rzeczywistości. Być jednak rzeczywistem znaczy tyle, co być podmiotem tem sądu, przypisującego czemuś co sobie przedstawiamy, rzecywitość. Aby móc się stosować w swych sądach do rzeczywistości, trzebaby już wiedzieć, co jest rzeczywiste, atwedyby już nie trzeba owych sądów. Trzeba naprzódsądzić, a wtedy wie się, co jest rzecywiste a nie odwrotnie - naprzód widzieć, co jest rzedzywiste, apotem sądzić. Jedynie owa konieczność przekonaiowa, owa powinność, że należy coś uznać za rzeczywiste sprawia, że uznajemy coś za rzedzywiste. Wydając sąd, zgadzamy się na ową powinność, ulegamy jej, ta powinność jest właśnie ową wartością, którą w sądzie naszym uznajemy. - Tyle o definicyi prawdziwości Rickerta. - Ale aby usunąć wątpliwości pewne Rickert sam musi jeszcze uczy-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

nić krok dalej. Usunął rzeczywistość transcendentalną - prawdziwość sądu polega nie na zgodności jego z rzeczywistością od sądzenia niezależną, bo tej niema, lecz na powinności której ulegamy, wydając sądy. Ale w takim razie nasze sądzenie ma wartość czysto subjektywną, indywidualną, gdyż ta powinność zjawia się każdemu z nas jako jego powinność, jak konieczność jego tylko zniewalająca. Brak objektywności, która przecież n jest nieodłączną cechą poznania. Więc też owa powinność musi być czemś objektywnem, czemś od poznającego podmiotu niezależnem, czemś w tem właśnie znaczeniu transcendentnem. Ta powinność musi mieć walor transcendentny. Aby wykazzć że ona ma ten walor, Rickert /: str. 209 ; i 210 Rickert zapytuje się, czy można wykazuje że niepodobna wątpić o tem, iż owa powinność uznawana w naszem sądzeniu, ma walor niezależny od realnego podmiotu sądzącego więc walor transcendentny, i że nie wykazuje, że nie podobna zaprzeczyć, jakoby owa powinność miała ten walor niezależny od podmiotu, walor transcendentny. Mianowicie tak argumentuje: Wykazał, że że każdy sąd polega na uznaniu konieczności przekonaniowej i że ta konieczność zjawia się nam jako powinność, jako imperatyw, który nas zniewala do zgodzenia się na nią i do kierowania się nią. Tem samem każdy akt sądzenia suponuje taki kierowniczy /: richtungsgebend:/ imperatyw posiadający walor transcendentny.

http://rcin.org.pl/ifis/

V Właściwie na rozpoznaniu sądu o wartościach, o której w nim chodzi

http://rcin.org.pl/ifis/

Kto temu zaprzecza, a nawet kto o tem wątpi, ten nie wie, co znaczy wątpić. Wątpić zanczy tyle co zadawaćsobie pytania. Zadawać sobie pytania znaczy pytać się się: czy ten sąd jest prawdiwy czy też inny? - czy mam powiedzieć tak czy nie? Otóż każde pytanie suponuje, że - szukając prawdziwej odpowiedzi - powinien że jeden z możliwych sądów ma być przyjęty, a inne mają być odrzucone, i to naast bez względu na to, czy ktoś się w ogóle faktycznie na przyjęcie tego sądu godzi. On powinien być przyjęty. Jeżeli się tego nie zakłada, jeśli się nie zakłada, że jeden z możliwych sądów choć go nikt faktycznie nie przyjmuje powinien być przyjęty , samo zadawanie pytania traci swój sens, a tem samem i wątpienie wszelkie traci swój sens. Zatm jest absurdem, jeśli się wątpi o transcendendnym walorze owej powinności t.j. o waloerze niezależnym od jakiegokolwiek podmiotu wydającego sądy. Zaprzeczenie tej a nawet samo wątpienie o niej powinności znosi samo siebie; każde bowiem zaprevznie jest sądem,więc uznaje implicite - o ile chce być słuszne - walor transcendentny powinności . Tlateto powinność trans endentna usuwasię z pod wszelkiego zaprzecenia i wszelkiego wątpienia o niej - leży ona u podstawy wszelkiego poznawania. /: 212:/ Tak więc Hickertowska teorya prawdziwości usiłuje uniknąć zarzutu, że nie liczy się z charakterem objektywności, który posiadać winno każde poznanie, że liczy się z tylko z subjektywnemi przekonaniami, a nie z prawda objektywna.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

XIX
9/6
925

Cóż o tej teoryi powidzieć? Nazwałem ją kompromisową. Nie opiera się na założeniu istniejących transcendentnie przedmiotów, transcendentnej rzeczywistości. Punkt wyjścia imanentny, tylko imanencyjnie logiczna lecz raczej psychologiczna: poczucie pewności, złączone z imanencyą epistemologiczną: powinność jako wartość którą uznajemy, na którą się zgadzamy, którę się kierujemy. O wszystko imanentn,e Ale teraz ta powinność otrzymuje charakter transcendentny, a tem samem objektywny, to, co w sądzie, kierując się ową powunnością twuerdzimy albo czemu zaprzeczamy, to jest tak lub nie jest na prawdę. Otóż tu właśnie, jak się daje, sęk. Jeżeli dosłownie i na seryo wziąć Rickertowką definicyę prawdy, wtedy każy sąd jest prawdziwy w którego wydawaniu kierujemy się ową powinnością A ta powinność zjawia się w owem pocuciu pewności, które stawiamam przed oczywma ową poiwnność. Ile więc razy wydajemy sąd, bo mamy to poczucie, że powinniśmy sąd wydać, ile razy wydajemy według tej definicyi sąd prawdziwy! To nie może być intencyą Rickerta Sam przyjmuje, że co do tego poczucia pewności możemy ulegać złudzeniu, że więc trzeba pewnych kryteryów, aby odróżnić rzetelne poczucie pewności od pozornego. /: Schlick, w Cirtelajhrschrift tom 34. p.g 303:/ Ale w takim razie to nie byłby zarzut przeciw definicyi Rickertowskiej

http://rcin.org.pl/ifis/

Od 26/5 – 8/6 [illegible]

gdyż przecież i ona nie musi być zarazem kryteryum albo je zawierać. Ale bądź co bądź definicya wymaga w takim razie pewnego uzupełnienia, mianowicie prawdziwy będzie sąd, w którym uznajemy to, cośmy na pacdę uznać powinni /: sąd twierdzący, który uznaje istotną a nie tylko pozorną waryośc dodatnią:/ Ale w takim razei znowu circulus in definiendo, albowiem odróżnienie pozoru od istotności supounuje już pojęcie prawdy- twierdzący i definicya Rickerta wychodzi nanastępującą: Prawdziwy jest sąd, jeśli uznajemy w nim artości dodatnią, o której twierdząc, że jest dodatnią, wydajemy sąd prawdziwy. Inny zzrzut podkreśla pojęcie "powinności /! absolutna a Schlick ibid. str. 304 f :/. Powinność ~~arbitralna~~ niezrozumiała. Każda powinność jest hipotetczyną konueznością. Powinienem znaczy: muszę jeżeli ten a ten cel ma być osiągnięty. Kategoryczny imperatyw contradictio in adjecto. Więc co znaczy tu "powninenem"?"muszę", jeśli chcę osiągnąć taki a taki cel. Otó jaki to cel? Niewątpliwie uzyskać sąd prawdziwy. Więc ta powinność która mi się zjawia w poczuciu pewności , to właśnie niezbędności tego sądu dla zdobycia prawdzwego sądu. Więc znowu circulus in definiendo. Sąd twierdzący jest prawdziwy, jeżeli uznaje waryości dodatnią. Tą wartością dodatnią jest powinność wydanua sądyu, którą winienem się kierować. Ale ta powinność wydania sądu ma swe źródło właśni w tem

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

XX 10/6 25

że sąd taki jest warunkiem niezbędnym uzyskania sądu prawdziwego. - I jeszcze jeden zarzut się nasuwa ze względu na ową transcendencntość powinności więc i prawdziwości sądów. Dowód przez Rickerat podany sprowadza się do tego, że ilekrotnie wydje sąd, szukam sądu, ba, nawet zaprzeczam pewnemu sądowi, sąd ten zawze występuje z pretensyą objektywności to jest niewątpliwie prawdą. I nietylko sąd, lecz nawet ocena etyczna i ocena etstetyczna, jak to widzieliśmy; "słuszność" we wszystkich tych trzech dziedzinach odgrywa ważną rolę. Ale stwuerdzenie, że sąd każdy występuje z tem wymaganiem uznia jego objektywności, nie dowodzi, że moment, podniesiony przez Rickerta, owa powinność poręcza mu tę objektywności, a raczej że ona samaa ma charakter objektywności. To maleńkie qui pro quo. Dziecko może sobie wyobrazić, że lokomotywę porucza człowiek w niej ukryty. Występuje z tem twierdzeniem dwóch ojca, gdy razem oglądają stojącą na dworcu lokomotywę. Ojciec stra się dziecku wyjaśnić, że tam niema człowieka. W tem lokomotywa zaczyna ruszać z miejsc, a z dziecko woła z tryumfem: O- czowiek rusza lokomotywę! Z tego, że A i B uznaje zgodnie X, t.j. objektywność prawdy, nie wynika, że proponowana przez A podstawa tej objeywności sama jest czemś ohjektywnem Tyle o teoryi Rickerta.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Teorya Rickerta z swem pojęciem "powinności" uznania, z swem zbliżeniem funkcyi sądzenia do wartościowania, t.j. do oceny i uznania wartości, jaką właśnie jest owa powinność wydania sądu, przesyuwa sprawę poz awania w kierunku czynników różnych od czysto intellektualnych, w stronę czynników uczuć i woli, jak to uczynił już poniekąd Descartes w pewnym ustępie swoich pism. Więc od strony teoretycznej ku stronie praktycznej, W całej pełni i w innem znaczeniu czynią to pewne teorye prawdy, które wystąpują pod różnemi nazwami i w różnych postaciach, choć jest im wspólna pewna zasadnicza tendencya. Teorye tkwią w pewnym ogólniejszym poglądzie na stosunek człowieka do świata i na pewnej metodzie rozpatrywania wszelkich w ogóle zagadnień. Ten pogląd i ta metoda znane są pod różnemi nazwami. Pragmatyzm, pragmatycyzm, humanizm, instrumentalizm, woluntaryzm. Nazwy te znaczą w różnych odcieniach że chodzi ~~Reprezentanci tych kierunków i tego, co im wspólnego,~~ o punk widzenia, mający najbliższy związek z działaniem ; pragma znaczy bowiem czyn, działnie; instrumentalizm zwie się ten pogląd, bo traktuje nasze myślenie i poznanie jako pewnego rodzaju narzędzie w naszemdziałaniu; a ten charakter praktyczny, daleki od wszelkich spekulatywnych zapędów i tendencyi ma właśne charakteryzować wyraz humanizm bo wyraz ten wyraża dążność myśli filozoficnej do podporządkowania

http://rcin.org.pl/ifis/

Jamesowskie:

Myślenie/jest/jedynie Gdyby myślenie kiedykolwiek nie ~~zapuszcz~~ tkwiło swemi korzeniami w świecie zewnętrznym, gdyby miało się kiedykolwiek zdarzyć, że ono nie prowadzi do jakiegoś czynnego działania, wtedy byłoby ono pozbawione swej istotnej funkcyi i trzebaby je uważać bądź za coś patologicznego bądź za coś poronionego. Spostrzeganie i myślenie istnieją tylko ze względu na nasze zchowanie się i postępowanie /: James u Znamierowskiego str. 9.

http://rcin.org.pl/ifis/

człowiekowi wszystkich absolutów, prawdy, piękna, dobra, w jakiejkolwiek objawiają się postaci . Człowiek w mniejszym lub większym stopniu staje się znowu miarą wszystkich rzeczy. Co się tyczy wprowadzenia tych nazw, to Pragmatysm i pragmatycyzm pochodzą od amerykańskiego autora Karol Peirce, który uważany jest za i icyatora niejako tego kierunku, a to dzięki rozprawie ogłoszonej w r. 1878 po angielsku, w Domthly Science, a w r. 1879 po francuksu w Revue philosophique p.t. Jak uczynić pojęcia nasze jasnemi. Do ropowsze hnienia przyczynił się tej nazwy głównie James, odczytam wygłoszonemi 1906 i 1907 i wydanemi p.t. "Pragmatyzm, nowa nawa dla niektóry h dawnych dróg myślenia.": metod myślenia:". Nazwa humanizm pochodzi od Schillera, profesora w Oxfordzie, który wydał Powołuje się na jeszcze dawniejsze dzieje niż James, bo naProtagorasa. Studies in humanism 1907. Kto pierwszy używ wyrazu instrumentalizm, nie udało mi się stwierdzić. Obok wymienionych autorów uchodzi za jednego z głównych propagatorów pragmatyzmu Jan Dewey, autor .liznych pism wydanych mniej więcej równocześnie z Pragmatyzmem i Humanizmem. Przedstawienie samego pragmatyzmu a zwłaszcza pragmastycznje teoryi prawdy natrfian pewne trudności , gdyż niemal wszyscy, co o pragmatyzie piszą, nie będąc jego zwolennikami, skarżą się na trudności ścisłego uchwycenia myśli,. I tak Loas An analysisi of certein theories of truth

http://rcin.org.pl/ifis/

Zresztą i z Gorgiaszem coś wspólnego ma humanizm. Twierdził Gorfgiasz, że gdyby się nawet poznało prawdę niemożnaby jej innym udzielać. Otóż Schiller powiada , że znaczenie wyrzów jest nieskończenie wieloznaczne i że niepodobna dojść do tego, by wszyscy ludzie z pewnym wyrazem łączyli dokładnie to samo znaczenie. Prawdzie znaczenie każdego zdania trzeba wynaleść przez zbadanie związku psychologicznego, w jakiem się ono znajduje i przez uwzględnienie tego, co Schiller nazwya the whole of the concrete personality. Znamierowski 16/17

http://rcin.org.pl/ifis/

powiada str 288 "Wykład Jamesa jest obrazowy i miły do czytania, ale jest rzeczą prawie niemożliwą wiedzeć dokładnie, o co właściwie chodzi. Gdy miłośnik literatury doznaje żywego upodobania, człowiek zainteresowany w filozofii musi rozpaczać A niejaki Boernle /: Znamierowski str 30 :/ powiada o pragmatyźmie, że zmienia on się nam w rękach jak Proteusz, właśnie wtedy, gdy mam się zdaje, żeś y go mono uchwycili i żeś mygo przygwoździli. Czem więc jest pragmatyzm i czem jest pragmatyczne pojęcie prawdy? Niewątpliwie mamy tu pewną reakcyę przeciw intellektualizmowi, traktującemu człowieka przedewszystkiem jako istotą myślącą i poznającą i traktującego poznaniejako funkcyę czysto teoretyczną. Pozm nie traktuje prahmatyzm w najściślejszym związku z działaniem James powiada: "Gdyby myślenie kiedykolwiek nie miało zpuszczać korzenie swe w świat zewnęrzny, gdyby miało się kiedykolwiek zdarzyć, że ono nie prowadzi do jakiegoś czynnego działania, wedy byłoby øþ/ ono pozbawione swej istotnej funkcyi i trzebaby je uważać bądź za coś patologicznego lub za coś poronionego. Spostrzeganie i myślenie istnieją tylko ze względu na nasze zachowanie się" /: Znamierowki pg. 9 :/. A Schiller mówi: "Rozum nie jest władzą pierwotną. Jest on wynikiem przyzwyczajenia, które polega wahamowaniu naszej instynktownej skłonności do działania przedtem, nim zastanowimy się nad tem, czem jest właściwie przedmiot, z którym mamy do czynienia. Dla ściślego właśnie określenia tego przedmiotu powstałao przyzwyczajenie analizowania.. Całkowity zaś proces rozumowania znajduje naturalne ujście w czynie, który modyfikuje i korzystnie zmienia pierwotny sposób reagowania" /: Grzybowski str. 70 :/ To też powiada James, zbyt często przeoczali filozofowie fakt organicz-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

nego powizania myśli człowieka z jego postępowaniem .. I cóż za wagę mgołby posiadać rozprzwianie nad ~~zagadnieniami filozoficznemi, któreby nigdy nie stwozyłoy~~ poglądami filozoficznemi, którby nigdy nie ~~stworzo~~ stworzyły dostazegalnej dla nas różnicy w działaniu? Gdyby wszystkie poglądy były dla nas praktycznie biorąc obojętne, czy moglibyśmy uznać jedne z nichza prawdziwe, inne zaś za fałszywe? Grzybowski str. 70-71.

To tż jest zasadnicza myśl Peirce-a wypowiedziana w r. 1878: Według niego znaczenie myśli jakiejkolwiek polega na działaniu, do którego ona prowadzi. Chcąc ocenić różnicę, zachodzącą między dwoma poglądami na tę samą sprawę, powinniśmy rozważyć, jaka różnica wyniknie dla naszego postępowania zależnie od tego, czy przyjmiemy pogląd jeden czy drugi. Jeśli nie wyniknie żadna dla postępowania różnica, wtedy niema ~~jej~~ też istotnej różnicy między temi poglądami /: Russell, Phil. Essays 88/9:/. Wzgląd na działanie, na postępoanie tedy - to zasadnicza rzecz dla pragmatystów, i z tego punktu widzenia ujmują oni nasze myślenie, nasze funkcye poznawcze. Funkcye poznawcze są tylko pewną grupą pośród innych funkcyi życiowych człowieka, i jak wszystkie funkcye służą one w swoim normalnym przebiedu do utrzymania i ułatwienia mu życia. ~~Ten zasadniczy punkt widzenia pragmatyzmu występuje z wielką wyrazistością w rozprawie Jamesa z r. 1896~~ Ten punkt widzeniałączy procesy poznawcze bezpośrecnio z naszemi potrzebami życiowemi, a skoro z potrzebami, także z całym zakrsem naszych uczuć i pranień. Otóż ten związek występuje

http://rcin.org.pl/ifis/

Illustracya tego poglądu z całkiem współczesnego dokumenty myśli: Jan Nepomucy Miller, w ~~artykule~~ wywiadze drukowanyem w Wiadomściach literackich Nr. 24. rok II. z 14. czerwca 1925 tak mówi: „szczerość liryczna nie jest żadną zasługą etyczną ani ~~s~~ estetyczną - jest to proces organiczny pocenia się, ślinienia , trawienia itd., - niewtąpliwie prawdziwy, lecz nic innego nie dasię o tem powiedzieć. Na to zapytuje go jego interlokutor: Czy prawda może być dla nasrzeczą obojętną? A Miller odpowiada: Cóż nam po prawdzie, o której nie wiemy, ile koni parowych pracy mogłaby wykonać?

Tym punktem widzenia podejmuje pragmatyzm ~~tez~~ poglądy tak zupełnie sobie obce stanowiska jak pozytywizm (savoir c'est prévoir) i Berkeley, obrońca utylitarnego charakteru poznania.

http://rcin.org.pl/ifis/

bardzo dobitnie z w wykładach Jamesa, ogłoszonemi 1896 p.t. The will to believe - dosłwoeni chcenie wierzenia, chcenia wiary, chęć wiary, postanowienie wierzenia, t.j. przyjęcia przekonania pewnego. Wykłady te choć niema wnich jeszczd wyrzu pragmatyzm, są jednak, jak powiada Russell w swoich szkicach filozoficznych, jakoby wprowadzeniem w nastrój pragmatystyczny. /: odtąd według Russell Philosoph. Essays str 89 sqq:/. Teza j jego: w pewnych razach jest rzeczą słuszną przyjąć całą duszą jedno z dwuch możliwych przekonań, chociaż nie posiada się żadnej racyi logicznych, z której wynikałaby prawdziwość jednego z nich. Niezawsze jest to słuszne. /: Teraz według The Will to belief :/ Tylko w pewnych razach, mianowicie wtedy gdy wybór między dwoma możliwemi przekonaniami, nazwijmy je hipotezami- jest ~~1. żywotny, 2.~~ konieczny, ~~3. dosnioły.~~ albo przynajmniej doniosły. Gdy n.p. znajdujemy się w kolizyi obowiązków, czy czynić to czy tamto, więc co należy czynić, co zniechać, musimy decydować, wybierać przekonanie, że to należy robić albo zaniechać, nie możemy zawiesić decyzyi, gdy zawieszenie się decyzyi równa się zaniechaniu czynu. Wobec hipotez religijnych, wierzeń religijnych także musimy się zachowywać albo tak, jak gdybyśmy je uważali za prawdziwe albo jak gdybyśmy ~~je uważali za mylne~~ ich za prawdę nie uważali.

G. James Wybrane wiary 9-13

http://rcin.org.pl/ifis/

więc znowu konieczność decyzyi. Co i tu zawieszenie sądu równa się niewierzeniu. W takichwięc razach należy z całem przekonaniem przychylić się do jednej z dwuch hipotez - byłoby rzeczą nierozumną odmówić jednej z hipotez naszej pełnej wiary dlatego, że nie mamy ścisłych dowodów za nią przemawiających. Własne słowa Jaemsa: "Nasza natura uczuciowa nie tylko ma wsikie prawo, lecz musi dokonać wyboru między przekonaniami, jeżeli wybór ten nie może być dokonany z natury swojej na podstawie intellektualnej. Albowiem wtedy kto powiada że nie będzie dokonywał wyboru, lecz zostawi sprawę w zawieszeniu, ten tem samem dokonywa wyboru uczuciowego - tak samo jak wybiera między tak i nie a ryzyko jego, że się rozminie z prawdą, jest takie samo." W obronie uprawnienia tego uczuciowego wyboru zwraca uwagę na to,[1] że wprawdzie niepodobna często zmieniać naszych przekonań w droze naszych uczuć i pragnień, gdy przekonanie są już ustalone, że jednak uczucia i pragnienia odgrywają wielką rolę w kształtowaniu się naszych przekonań. Dalej zwraca uwagę,[2] że w zakresie naszych przekonań winniśmy mieć na oku dwojaki cel: 1. by poznać prawdę, 2. by uniknąć błędu. Jeśli tam, gdzie brak nam dowodów za pewnem przekonaniem, wstrzymujemy się od wszelkiej możliwej hipotezy, wtedy na pewno unikniemy błędu, ale także na pewno nie poznamy prawdy. Jeżeli wybierzemy jedną z możliwych hipotez, mamy taką samą szansę poznania prawdy, jak wybierając hipotezę inną. Ci więc, którzy w takich razach radzą nam wstrzymywać się od decy-

XXII 17/6 25

http://rcin.org.pl/ifis/

Teki wzrastania w pewnej atmosferze – powaga ojca etc.

http://rcin.org.pl/ifis/

zyi, wyboru, więcej dbają o to, by by uniknąć błędu niż by uchwycić prawdę. Ten strach przed popadnięciem w błąd wydaje się Jamesowi pewnego rodzaju brzydkiem tchórzostwem. Nasze błędy nie są czemś tak strasznem, powiada. W świcei, w ktrym jesteśmy tak pewni popadać w nie mimo wszelką naszą ostrożność, pewna lekkomyślność wydaje się czemś zdroszem niż owa przesadna nerwowość. Otóż ten wybór na mocy uczuć i pragnień naszych, to obranie pewnego przekonania na mocy naszego postanowienia, to chcenie wierzenia w takie lib inne przekonanie jest wskazany zwłaszcza tam gdzie chodzi o wierzeni religijne. Kto w tej mierze zawiesza swój sąd, ten tracu przez to tyle, jak gdyby decydował się nie wierzć. Zatem sceptycyzm religijny " nie jest usunięciem wyboru, lecz jest wyborem, obarczonym pewnym specyal ym rodzajem ryzyka. Kto nie pozwala nam wierzyć ten mświ, że lepiej zaryzykować utratę prawdy aniżeli możliwość błędu. ....Ale kto może nam dowieść, że błąd, który ryzykujemy dzięki naszej nadziei, jest o tyle gorszy, aniżeli błąd, który ryzykujemy dzięki naszej obawie? Pochodzi więc ostatecznie James do konkluzyi, że chociaż wybrnie wiary religijnej nie może być intellektualnie uzasadnione, powinniśmy wybrać wiarę a nie niewiarę, jeśli wybór ten odpowiada naszym uczuiom i pragnieniom. Cały zaś swój wywód kończy James / teraz z Willto belei.e:/ pewną uwagą, która już wprost wprowadzi eo późniejszych pinktów widzenia

http://rcin.org.pl/ifis/

pragmatystycznych. Mianowicie w zakresie przekonań, tyczących się naszego postępowania i stosunku do innych ludzi nietylko pewne przekonania mogą dać więcej zadowolenia niż inne, ale mogą też stwarzać fakty. I tak wiara czyjaś w to, że otoczenie odnosi się do niego sympatycznie, sama b budzić może w owem otoczeniu sympatyę. Jeżeli ktoś nie wierzy, że otocze nie odnosi się do niego sympatycznie, jeśli więc trzyma się od nieo zdala i ceka aż ono pierwszy ku niemu uczyni krok, łatwo może przeszkodzić rozwinięciu się w otozeniu sympatyi. "Jak wiele serc "niewieścich" powiada James " zostało zwyciężonych przez prosty upór, przez to, że wielbiciel nie mógł wyobrazić sobie, iż może nie być kochanym" Pragnienie tego zwoistego rodzaju prawdy sprawia to, że ta specyalna prawda zaczyna istnieć, i tak bywa w wielu wypadkach podobnych. Kto zyskuje promocye nagrody, odznaczenia, jeśli nie człowiek, w którego życiu te rzecy odgwryają rolę żywotnych hipotez, t.j. takich, które pobudzają do działania. ... Jego wiara działa na jego władzę jako rozkaz i stwarza własny swój sprawdzian." str. 55/6. - Albo dalej : "Organizm społeczny każdego rodzaju, wielki lub mały, jest tem czem jest, tylko dlatego, że każdy człowiek spełnia swój obowiązek w zaufaniu, iż inni członkowie spełnią również swoją powinność. Gdziekolwiek pożądany skutek uwieńczył dzieło kooperacyi wielu jednostek, jest to prostą konsekwencyą uprzedniej wiary w to, że inni także uczynią, co do nich należy. Rząd, armia, szkoła, spółka kupiecka, klub cyklistów - wszystjo to spoczywa na tej właśnie podstawie - bez niej nietylko nic nie zostaołby doprowadzone do końca, lecz nawet nic niezostałoby nawet rozpoczęte. Cały pociąg pasażerów - indywidualnie nawet dzielnych ludzi, ograbiony być może przez kilku rozbójników, poprostu dlatego, że ci rozbójnicy mogą jeden na drugiego liczyć, gdy tymczasem każdy pasażer obawia się, że , skoro uczyni jakiś ruch obrony, zostanie zabity, zanim ktokolwiek inny się poruszy. Gdybyśmy wierzyli, że cały pociąg ludzi powstanie od razu wraz z nami , ż

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

każdy z nas odważnieby powstał i napady zbójeckie nawet nigdyby się nie zdarzały. Oto więc są wypadki, gdzie fakt ni może się zdarzyć, jeśli nie istnieje poprzednia wiara w jego zaistnienie. A skoro wiara w pewień fakt przycynić się może do stworzebia tego faktu, byłoby niezdrowa ta logika , któraby twierdziła, że wiara, wyprzedzająca naukowe dowody, jest czemś wysoce niemoralnem. A jednak taka jest logika, którąby nasi absolutyści pragnęli regulować nasze życie." str. 56/7 Obrona wiary.

Zatem mamy w tem całem przedsawienu rzeczy Uznanie dwojakiej podstawy przyjmowania czegoś za prawdę: Racye logiczne i pobudki uczuciowe. Te drugie tam mają wchodzić wgrę, gdzie racye logiczne nie wystarczają, a gdzie jednak trzeba decydować, który z dwuch poglądów przyjąć. Wtedy Przyjmujemy ten pogląd, z którym nam jest lepiej, pogląd, który może stwarzać fakty przez nas pożądane. "W zasadzie", powiaa James w Will to belief str 24 polsk.przekł:/"nie wierzymy w żadne fakty i teorye , które nie są dla nas użyteczne". Takie stanowisko nie jst jeszcze pragmatyzmem w właściwem zna zeniu- ono tylko chce tłumaczyć, dlacaegp przyjmujemy pewne przkonania; ~~które~~ właściwy pragmatyzm jednak idzie dalej i ~~nietylko niejako sprzęga prawdę z pożytecznością, lecz~~ ~~przyjęte przez nas za prawdziwe przelonania~~ wprost utożsa- i nie ogranicza się do tego, żs ustanawia lub uznaje związek między faktem, że przyjmujemy prewne przebnania i faktem, że one są pożyteczne. Sam James wyraźnie to zaznacza : /: Pragmtyzm niem przekł. str. 48 n:/ "Zdaję sobie dobrze sprawę, że słow-moje brzmię dziwnie, gdy twierdzę,

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

że myśl jakaś jest prawdziwą , póki wiara w nią jest dla naszego życia pożyteczna. Że myśl ta jest dobra, o ile nam jest pożyteczna, na to łatwo się zgodzić. .. Ale czyż nie jest to dziwne nadużycie wyrazu "prawda", jeśli z tej właśnie razyi nazywamy myśl jakąś prawdziwą? .. Jest to punkt centralny, same sedno teoryi prawdy, wyznawanej przez Schillera Deweya i przeze mnie... Na razie powiem tylko tyle, że prawda jest pewnym gatunkiem dobra, nie jest zaś prawda, jak się to zwykle przyjmuje, rodzajem współrzędnym dobru. Prawdą nazywa się wszystko, co w dziedzinie naszych przekonań okazuje się być dobrem z powodów dających się wyraźnie określić."

XXIII 18/6 925

Zdawałoby się na pierwszy rzut oka, że te słowa czynią prawdę pewnym gatunkiem dobra moralnego. Niekiedy tak pragmatyści rzecz przedstawiają /: Russell, Philos. Essays str. 102 nn:/ Ale na ogół przez "dobro" rozumieją oni to wszystko, co spełnia nasze pragnienia, i życzenia, co realizuje nasze dążenia. Schiller w Studies on humanism powiada ""Dobry i zły .. dotyczą zamiarów. Dobrem jest to, co sprzyja zamiarowi, złem to co mu się sprzeciwia". Więc właściwie nie trzeba wcale mówić o dobrem i o złem. I to również Schiller nam powiada: "W każdym wypadku poznawania pytanie, czy twierdzenie jakieś jest prawdziwe czy mylne, rozstrzyga się w jednakowy i bardzo prosty sposób. Rozstrzyga się to pytanie na podstawie następstw tego twierdzenia, doniosłości, jaką ono posiada dla spraw, które doprowadziły do tego twierdzenia, stosunku, w jakim pozostaje to twierdzenie do zamiaru, który dał początek zagadnieniu. Jest rzeczą zupełnie zbyteczną dodawać jeszcze, że następstwa muszą być dobre. Albowiem /jeżeli/ jeżeli i o ile twierdzenie jakieś czyni zadość i sprzyja zamiarowi ~~... o tyle jest ono prawdą w którym się zastanawiamy~~ wiodącemu nas do zastanawiania się, które do owego twierdzenia doprowadziło, o tyle jest ono prawdziwe, jeżeli zaś i o ile ono się zamiarowi sprzeciwia i go udaremnia, twierdzenie jest nie nadaje się do działania, do niczego niesłuży, jest fałszywe."

http://rcin.org.pl/ifis/

James powiada /: przekł. niem. pragm. 146:/ Przekonania nieprawdziwe z biegiem czasu działają tak samo zgubnie, jak prawdziwe przekonania okorzystnie. Uświąc tedy abstrakyjnie, można powiedzieć, że cecha "prawdziwy" jest bezwzględnie cenna, a cecha "fałszywy" bezwzględnie ujemna. - Jedną można nazwać dobrą, drugą złą. Jest dla nas nakazem, myśleć prawdę a unikać fałszu. Ale przestrzga zaraz przed dosłownem braniem tych zdań, gdyż to prowadzi do absurdu.

http://rcin.org.pl/ifis/

Więc nie trzeba mieszać dziedziny prawdy i fałszu z dziedziną dobra i zła moralnego. Aby zdać sobie spraw z tego, co znaczy wyraz prawda, wystarczy według pragmatystów wziąć pod uwagę konsekwencye naszych przekonań i sądów, konsekwencye, które mają, ich następstwa, jakie posiadają dla naszych zamiarów. Słyszeliśmy już pewną interpretacyą tej teoryi upatrującej prawdziwość myśli w jej konsekwencyach. Mianowicie, że prawdzia jest myśl, która spryja naszym zamiarom, faszywa, które je krzyżuje. /: Schiller:/ Albo, według Jamesa : myśl jest prawdziwa, póki wiara w nią jest dla naszego życia pożyteczna. Nie znaczą oczywiście te dwa zwroty jednego i tego samego. Ale zgodnie podkreślają praktyczne konsekwencye przekonań, zgodnie nazwyają prawdziwemi sądy, które konsekwencye, ~~które~~ są pożyteczne, pomyślne. Ale zarówno te konsekwencye, jak ta pomyślność czyli pożyteczność mogą być bardzo rozmaicie rozumiane. Zależy to od naszych zamiarów, albo od tego, jakie zamiary ma się na myśli, jakie strony życia, dla których przekonania mają być pożyteczne. Nie mamy tu jakiegoś zgodnego, przez ogół pragmatystów przyjętego sformułowania odpowiedzi. Musimy tedy informować się bądź tu bądź tam, aby dorozumieć się o co chodzi. Są bowiem możliwe przedewszyskiem następujące dwie interpretacye. /: Znamierowski str. 20 :/ Przekonanie może być pożyteczne,

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

ponieważ jest nam pomocen w życiu, do osiągania naszych celów. N.p. ktoś ma o sobie przekonanie, że jest zdolny do pewnego rodzaju działania. Występuje z pewnością siebie, ima się rzeczy, wobec których inny staje onieśmielony i w ten sposób istotnie doprowadza do wpływowych stanowisk etc. Ale przekonanie może być także pożyteczne ponieważ pozwala nam ująć w pewną całość szereg faktów lb stosunków, sprowadzić je do pewnych ogólnych praw i tym sposobem oryentować się nam w dziedzinie naszego doświadczenia i naszych myśli. To też mówi się o pragmtyźmie moralnem t.j. mający m na względzie pożytecnpść w działaniu, i o pragmatyźmie teoretycznym, t.j. mającym na wzfl ędzie pożyteczność w myśleniu, badaniu. Obie interpretacye "pożyteczności" wysępują zarówno u Schillera jak u Jamesa- ale przeważa interpetacya moralna, i to u Schillera silniej jeszcze niż u Jamesa . Dewey natomiast reprezentuje interpretacyę teoretyczną /: Zniamierowski str. 41:/. Ale ani James ani Schiller nie przestrzegają konsekwentnie granicy między jedną a drugą interpretacyą. Istotnie one zlewają i mieszają się ze sobą. Pouczy nas o tem krótkie streszczenie zasadnicych wywodów Jamesa o pojęciu prawdy. Jego okeślenie prawdziwych myśli brzmi jak następuje: "Prawdziwemi są te myśli, które możemy ~~sobie przyswoić~~ asymilować, które mo-

asymilate

http://rcin.org.pl/ifis/

2

James wychodzi, przystępując do rozważanka pojęcia prawdy, od stwierdzenia, że określenie prawdy jako zgodności z rzeczywistości pryjmuje na równi z intellektualistami, gdyż to określenie rozumie się samo praez się. Różnica zdań zaczyna się jednak w chwili, gdy chodzi o zdanie sprawy z tego, co znaczy zgodność i rzeczywistość. Otóż populanie pojmuje się tę zgodność jako stosunek kopii do oryginału. Myśl kopią, rzeczywistość oryginał. Niekiedy to ma zrozumiały sens, n.p. gdy chodzi o zgodność naszej myśi o tym tu zegarze z zegarem. Ale gdy mówimy o prężności sprężyżny albo gazu już nie można z tem łącyć zrozumiałego sensu. Pragmatyzm musi więc inną kroczyć drogą w tej sprawie. I teraz od razu stawia on swoje określenie prawdziwości myśli, prawdziwych myśli.

1 To przypomina zasadę t.j. ekonomii myślenia – Avenarius, Mach.

http://rcin.org.pl/ifis/

umocnić, validate corroborate verify

żemy ~~pozwierdzać~~, które możemy potwierdzać, które możemy weryfikować. Myśli fałszywe, to takie, względem których to wszystko jest niemożliwe."

/: Ang. str. 201, niem. str. 126:/. Powyższ zdanie nazywa James swoją tezą, której podejmuje się bronić. Jasna ona nie jest. A nie staje się jaśniejszą przez uwagę zaraz po niej następującą: "Prawdziwość myśli jakiejś nie jest stałą własnością, którąby w niej tkwiła. Prawdziwość przytrafia się myśli, Myśl staje się prawdziwą, czynią ją prawdziwą ~~wypadki~~, zdarzenia. Jej prawdziwość jest faktycznie zdarzeniem, przebiegiem, mianowicie przebiegiem, procesem w którym sama się sprawdza, jej ~~weryfikacy~~ weryfikowaniem; jej umocnienie jest procesem jej umocowania". (validation/ validity

Sam James zapytuje : "Ale cóż znaczą wyrazy sprawdzanie i umocnienie w duchu pragmatyzmu? Oznaczają znowu praktyczne następstwa sprawdzonej ~~w duchu pragmatyzmu?~~ i umocnionej myśli. Niema wyrazu, któryby lepiej charakteryzował te konsekwencye, jak zwykła formułka zgodności. Albowiem właśnie takie praktyczne konsekwencye mamy na myśli, gdy powiadamy, że myśli znasze zgadzają się z rzeczywistością. Myśli te mianowicie prowadzą nas dzięki naszemu działaniu i dzięki innym myślom, które w nas pobudzają, do nowych dziedzin doświadczenia, z któremi - jak to czujemy - ... nasze pierwotne myśli pozostają w zgodzie. Związki i przejścia uświadaniają nam się krok za krokiem jako ~~postępowe, harmonijne~~, postępujące naprzód, harmonijne, dające nam zadowolenie. ~~Przez weryfikacyę myśli nie rozumiemy~~ Tę funkcyę przyjemnego prowadzenia naprzód mamy właśnie na myśli gdy mówimy o weryfikacyi jakiejś myśli. Takie wyjaśnienie /: dodaje James:/ ~~wydaje się~~ jest mgliste - brzmi ono dość trywialnie- ale prowadzi do ważnych wyników. -

Zdaje się, że to wszystko jeszcze nie dość zrozumiałe. Trzeba posłuchać Jamesa dalej: Zwraca uwagę na wielkie znaczenie, jakie posiadają ~~pośród~~ myśli prawdziwe jako bardzo cenne środki działania. Więc obowią-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

zek zdobywania prawdy wynika z ważnych względów natury praktycznej. Prawda nie jest sama sobie celem, lecz środkiem do zaspokojenia jakiejś potrzeby życiowej. Zbłądziwszy w lesie, spostrzegam ścieżkę i przychodzi mi na myśl myśl o domu, do którego ścieżka prowadzi. Ta myśl ma wielkie znaczenie praktyczne. Idąc bowiem za tą myślą, potrafię się ocalić. Ale nie zawsze myśl o domu, do którego wiedzie ścieżka, ma dla mnie tę doniosłość, gdym nie zbłądził i wcale nie pragnę z lasu się wydobyć. Ale myśl może stać się w penej sytuacyi doniosłą dla mnie. Więc jest rzeczą dla nas korzystną posiadać jaknajwiększy zapas takich myśli, które w pewnych możliwych sytuacyach mogą się okazać prawdziwemi. Gromadzimy takie myśli prawdziwe w naszej pamięci, w podręcznikach, encyklopedyach. Jeśli taka myśl prawdziwa nabiera dla pewnej sytuacyi naszej znaczenie, wtedy sięgamy po nią, wydobywamy ją z zapasu, aby zaczęła w działać, i wtedy nasze przekonanie o jej prawdziwości aktualizuje się. Można wtedy powiedzieć: "myśl jest pożyteczna, bo jest prawdziwa" albo też:"myśl jest prawdziwa, bo jest pożyteczna". Oba zdania znaczą dokładnie to samo, mianowicie, że istnieje tu myśl, która może być realizowana i weryfikowana. """Prawdziwy" jest nazwą każdej myśli, która daje początek procesowi weryfikacjnemu a "pożyteczny" jest nazwą dla jej dokona-

XXIV 22/6

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

nej w doświadczeniu funkcyi". "Myśli prawdzwe nie byłyby się nigdy z pośród innych wyodrębniły, nie byłyby nigdy otrzymały wspólnej nazwy, a już z pewnością nie nazwy, przypomnającą nam jakąś wartość, gdyby nie były od samego początku posiadały scharakteryzowanąp ożywek pożyteczno zowanej pożywej pożyteczności". "Z tych prostych rozważań pragmatyzm wydobywa swoje pojęcie prawdy// ogólne pojęcie prawdy, Jest ona co do swej istoty czemś nierozwiązalnie złoczonem nierozerwalnie związanem z drogą, którą jeden wycinek doświadczenia naszego prwadzi nas do wycinków innych, do których warto dać się prowadzić. .. Jeśli w toku naszego doświadzenia , chwila jakaś nasuwa nam myśl, która jest prawdziwa, znaczy to, że pod przewodnictwme tej myśli wcześniej czy późniwj znowuwnikniemy w szczegóły doświadczenia i stworzymy korzystne z niemi związki. Twierdzenie to jest dość mgliste, ale proszę je sobie zapamiętać, albowiem dotyczy ono istoty rzeczy. Całe nasze doświadzenie jest przepojne prawidłowością. Jeden jego wycinek może nas przygotowyać na drugi, może na drugi wskazywać// , dalszy, wskazywać. Jeśli wtedy zjawia się ten dalszy wycinek, ten dalszy przedmiot, wtedy owa wskazówka doznaje weryfikacyi. Prawdziwość w/z nie znaczy w tych wypadkach nic innego jak ewentualną weryfikacyą, i nie da się pogodzić z żadną dowolnością. .. .. Jeśli w powyższym przykładzie wyjdziemy pójdziemy ścieżką, i podążymy według znajdującej się w nas myśli do domu, po niejakimczasie dom zobaczymy. Myśl w naszej głowie tym sposobem doznaje swej pełnej weryfikacyi. Takie proste i w całej pełnej weryfikujące się wypadki doprowadzenia są niewątpliwie pierwowzorami i prototypami procesu prawdziwościowego /: truth-process:/. Znamy z doświadczenia także jeszcze inne postacie tego processu, lecz można je wszyskie wyłuszczyć/jako uważać/za za pierwotne weryfikacye, które doznają zahamowania, zgoszczenia, rozprowadzone albo na wzajem się zastępują wzajemnej wzajemnej substytucyi.

Zatrzymajmy się. Jeśli chcemy z tego chaosu wydobyć sens, to zdaje się jest ona następujący: Doznajemy szereg wrażeń zmysłowych, czynimy szereg spostrzeżeń. O tych wrażeniach, o tych spostrzeżeniach nie pytamy się, czy są prawdziwe czy nie, przynajmniej o ile nie fizlofujemy. /: Russell. Philos. Essays
~~A i wtedy uznajemy, że~~ str. 99:/. Obok tego posiadamy różne myśli o

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

tem cośmy spostrzegali lub spostrzegać możemy. Te myśli mogą w przyszłych doświadczeniach, spostrzeżeniach naszych doznać sprawdzenia, t.j. to, co w przyszłości spostrzeżemy, może zgadzać się z naszmi myślami lub nie. Myśli nasze mogą nas doprowadić do zgodnego z niemi spostrzeżenia. Wtedy doznają one weryfikacyi, potierdzenia, umocnienia, Wtedy myśli naasze prowadą nas do nowych dziedzin doświadczenia, z któremi one same pozostają w zgodzie. Sprawdzają się wtedy same. Powstaje cały system niejako takich sprawdzających sią myśli, przyczem od jednego goniwa do innego przechodząc, nie doznajemy przeszkody, więc postępujemy napzód, niema zakłś enia, tego postępowania, jest ono harmonijne, i daje nam zadowolenie. Tak więc weryfikacya dokonywa się w postaci przyjemnego prowadzenia naprzód od myśli do spostrzeżeń, które znowu stają się myślami, mianowicie wspomnieniami. Zarazem te myśli sprawdzone przez spostrzeżenia przynoszą nam pożytek, gdyż sprzyjają naszym zamiarom. Myśli niesprawzdone sprzciwiają się im. /: Myśl o domyu, do którego prowadi ścieżka:/. Każda myśl prawdziwa jext tecy pożyteczna, każda myśl pożyteczna sprawdziwa. To są rzeczy tak nierozerwalnie złączone, że zlewają się w rzecz jedną. Nie można ich od siebie oddzielkić. Zatem prawdzia jest mhśl, którą sprawdza spostrzeżenie. Pńdkreślato

http://rcin.org.pl/ifis/

które się sprawdzają.
Oto owe praktyzne konsekwencye naszych myśłoi , ~~o których James mówi; je-~~
~~śli myśl jest spraw~~ Praktyczną konsekwencyą jest tu właśnie zgodność
mhśli ze spostrzeżeniem. Inacej trudno rozumieć słowa że wyraz "sprawdza-
nie" oznaca praltyczne konsekwenye sprawdaonej myśli i że niema lepszej
formułki na oznaczenie tej konsekwnecyi jak zwykłą formułkę zgodności.

http://rcin.org.pl/ifis/

James z całym naciskiem. Wprawdzie nie zawsze weryfikacya myśli dokonywa się przez spostreżenie wprost. Istnieje także weryfikacya pośrednia. Niekiedy okoliczności, t.j. inne spostrzeżenia starczą za właściwie weryfikujące spostrzeżenia. Gdy n.p. myślę o mechaniźmie, ukrytym w zegarze- mechanizmu nie spostrzegam. Ale spostrzegam tarcxę, wskazówki- ruch wskazówki i ostatedznie mógłbym też sppstrzeżenim sprawdzić myśl o mechaniźmie. Ale wystarcza mi tamto. Tu sprawdzlność zastępuje sprawdzanie. Może naawet znacznie częściej zadowalamy się sprawdzalnością aniżeli bezpośredniem sprawdzaniem. Mówi w tym sensie James, że "prawda żyje po największej cząści na kredyt. Nasze myśli i przekonania mają walor dopóty, dopóki nic im się nie sprzeciwia, podobnie jak banknoty mają walor dopóty, dopóki nikt nie odmawia ich przyjęcia. Ale to wszaystko wskazuje jakąś weryfikacyę bezpośrednią, naoczną; bez niej nasza wytwórnia prawd musi tak samo runąć, jak jakieś przedsiębiorstwo finansowe, któremu brak podkładu w kapitałach. Jedni ludzie przejmują weryfikacye od drugich, wymieniamy sobie nasze weryfikacye- ale filarami tej całej nadbudowy są jakieś weryfikacye, doko ane przez kogoś bezpośrednio /: str. 208 ang. 130 niem:/.

To zadowalania się pośrednią weryfikacyą ułatwia i umożliwia nam okoliczność, że nasze sppsrzeenia układają się w pewne grupy, w pewne gatunki i rodzaje, że mamy do cynienia nie z całkiem jednostkowemi, raz tylko zdarzającmi się rzczami, ale z egzemplarzami rodzzjów i gatunków. Przenosimy więc sprawdzenie jednego egzemplarza, na inne egzemparze tego samego rodzaju i gatunku. "Nm sposobem" , powiaa James, "pośrednie

http://rcin.org.pl/nis/

Nie jest to rzecz nowa. Schopenhauer powiada W. a. W. u. V. II. tom rozdz. 9 : Prawda matryalna jest stosunkiem między przedstawieniem oderwanem i naocznem. Na zgodności pojęć, więc przedstawień oerwanych, z tem, co jest dane w wy śrzedstawieniu naocznem, polega prawda. Zamiast przedstawienie oderwane i przestaieni naoczen wystarczy wstawić myśl i spostrzeżenie, a mamy określenie Jamesa.

http://rcin.org.pl/ifis/

lub tylko potencyalne procesy weryfikacyjne mogą posiadać taką samą prawdę jak pełne procesy weryfikacyjne. Działają one tak samo, jak działałyby rzeczywiste procesy weryfikacyjne, i dają nam te same korzyści, a także z tych samych racyj domagają się naszego uznania. Wszystko to jest tak na terenie zdrowego rozsądku, na terenie faktów, o których dotąd jedynie była mowa.

Oto dowiadujmy się, że teren faktów, to nie jedyny teren na którym mówi się o prawdzie i fałszu. Swoją drogą zauważyć trzeba, że wyraz fakty tu oznacza to samo, co nazywa się też wrażeniem, spostrzeżeniem, jednem słowem to, co nam bezpośrednio w doświadczeniu dane. Obok faktów mamy jeszcze inne zapasy myślowe. Mianowicie "stosunki między czysto umysłowemi pojęciami czy też myślami tworzą dalszy teren, na którym zachodzi prawa i fałsz a tutaj - czytami dosłownie - przekonania są absolutne i bezwzględne". To jest dla nas rzecz nowa i niespodziewana. A gy są te p zeko ania prawdziwe, nazywają się definicyami albo zasadami. N.p. ~~Dważy/jeden/jest/jeden~~ jeden plus jeden jest dwa, dwa plus jeden jest trzy, barwa biała jest mniej różna od szarej aniżeli od czarnej, gdy dana jest przycyna, następuje skutek . Takie twierdzenia dotyczą stosunków między iędzy przedmiotami umysłowemi /: mental objects:/

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

a stoxunki te ą"poznawzlne na pierwsy rzut oka, nietrzeba na nam weryfi kayi naocznej. O tych rzeczach umysłowych można powiedzieć: raz prawdzi we- zawsze prawdziwe. Prawda jet tu wieczna." - Jes to nowa dziedzina, dziedzina umysłowych stosunków /: mental relations:/ , nowa dzidzina rzeczywistości, albowiem powiada James:"Rzeczywistość to albo fakty k konkretne, albo oderwane rodzaje rzeczy i stosuniów, intuicyjnie między niemi poznwanych". Mamy więc nową dziedzinę rzeczywistości, ale i tu, choć tu prawdy są wieczne, bezwzględne, absolutne, przecież prawda nie jest niczem innem jak czemś, co nas prowadzi, wiedzie. ~~naszą przewodniczą w działaniu~~. Mianowicie owe przedmioty umysłowe i stosunki ich ~~układamy~~ łączym, kombunjjemy, układamy w systemywielkie, systemy prawd matmatycznych i logicznych, a w w przegrody tych systemótw wchodzą i porządkują się naocznie spostrzeżone fakty doświadczalne. Tym sposobem ów system prawd wiecznych obejmuje swoim walorme takeż fakty zmysowe - powstaje niezmiernie płodne połączenie teoryj i faktów. Dzięki tym systemóm matematycznym i logicznym możemy z góry wiedzieć wiele rzeczy o faktach, jeśliśmy tylo fakty te włożyli w odpowiednią przegródkę systemu. Nie musimy wtedy wcale czekać na weryfikacyę. Ow system niejako poręcza nam ją. A system ten tak samo nam się niejako narzuca, myśleniu naszemu wyznacza pewne kierunki i

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

pewną treść, jak to czynią nasze wrażenia i spostrzeżenia zmysłowe. Dowolność jest tu wykluczona. Stosunki intuicyjnie przez nas poznane wiążą nas, obowiązują nas, nie pozwalają na żadne zboczenie. Prawdiła dodawania tak samo obowiązują, gdy zliczay naz mającetek, jak gdy zliczamy nasze długi. Umysł nas jest wciśnuięty w ramy, które mu zakreśla świat umysłowy. Myśli nasze muszą się zgadzać z rzczywitości, czy ta rzeczywitością jest jest konkretna czy abstrakcyjna, czy są nią fakty czy zasady. Inaczej powstaje nieskończony z łańcch niekonsekwencyj i złudzeń.

XXV 23/6 925

- mimo bogactwa słów-

Jeśli już przedtem zbyt zwięzłym wyadał nam się James, gdy szło o wyjaśnienie zgodności myśli rzeczywistosią, to tu staje się on wprost prawie małomownym. Ale mimo to widzimy, że uznje on pewne sądy za niewzu szenie prawdziwe, że mówi, iż poznajemy tu pewne stosunki intuitywnie, to znaczy naocznie, widać analogcinie jak przy poznanwaniu zmysłowem, że niejako te prawy nam się narzucają tak smao, jak n.p. prwda, iż w tej chwili coś nas grzeje, że zjawia się nam jakiś przedmiot czerwony o takim czy owakim kształcie etc. Ale na tem jeszcze nie koniec. Mamy jeszcze trzecią dziedinę rzecaywistości: tworzą ją ogół, cały corpus prawd, które już zdobyliśmy które już posiadamy, Albowiem na te prawdy

w tej II. dziedzinie rzeczyw

http://rcin.org.pl/ifis/

musimy mieć wzgląd, musimy się z niemi liczyć to naczy wszelka nowa myśl tylo o tyle może się w nas ostać, o ile pozostaje z owym corpusem prawd w zgodzie. Może to miał na myśli James, mówiąc, że prawdziwemi są te myśli, które możemy "asymilować"? /: str. 67 wykładu:/. Że tu o tę zgodę chodzi, zaraz pouczą nas sam James, skoro wprowadzwszy tę trzecią dziedzinę rzeczywistości , powiada zaraz dalej: "Cóż więc znaczy - aby wrócić znowu do potocznej definicyi - zgodność ztą trojaką rzeczywistością?" Trochę nas dziwi takie ryczałtowe posatwienie pytanua, a dziwi nas dlatego, że po pierwsze o zgodności myśli z rzeczywistością I. rodzaju już była właściwie mowa, po drugie dlatego, że chociaż coś nie coś napomknął o zgodności myśli z rzeczywistością II rodzaju, przecież o zgodności z trzecim rodjaem rzeczywistości nic osobno nie powiadział - więc jakże tak od razu ryczałtowo do całości kwestyi może przystąić? Ale to już jego rzecz. Śledźmy dalej bieg jego myśli. Tem bardziej, że nam powiada, że dotąd intellektualiści nie mogą zakładać protestu przeciw jego wywodśm, mogą mu co najwyżej zarzucić, że zaledwie dotknął powierzchni zagadnienia. Ale tu, powiada drogi intellektualizmu i pragmatyzmu się rozchodzą: tu mianowicie, gdzie chozi o wyjaśnienie, na czem pllega owa zgodność z tą trojaką rzeczywstością. Że już wiemy, że stosunek zgodności jako stosunek kopii do oryginału jest inter-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

pretacyę dość prymitywną."Dla wielu rzeczy myśli nasze nie mogą być kopiami, lez tylko znakami. Jakże mśgłby umyśsł nsz tworzyć kopie takich rzeczy jak przeszłość, władza, spontaniczność"? : str. 133 niem:/.

/: to równe ważne jak definicya prwdy ze str 17/8 wykładu:/

"Więc słuchajmy."Zgadzać się - w najszerszem tego słowa znacaeniu - z jakąś rzexzywistośią może tylko znaczyć tyle co być doprowadzonym bądź wprost do niej bądź do jej otocznia bądź być postawionym w takim skutecznem zetknięciu się z nią, iż dzięki niemu z rzeczywistością ową lub czemś, co jest z nią związane, lepiej operujemy, anużelibyśmy to czynili gdybyśmy się z nią nie zgadzali" (str 134 niem. 212/3:/ angielki:/ To "lepiej" może by zrozumiane intellektualisycznie albo praktycznie. Często "zgodność" nie będzie znaczyła nic innego, jak fakt negatywny, że nie spotyka nas na drodze, którą prowadzą nas nasze myśli, żaden sprzeciw, żadne zakłócenie zestrony odnośnej rzexzywistości. Być kopią rzeczywistości jest niewątpliwie ważny sposób zgadzania się z nią, ale nie tu twki istota rzeczy. Istotą rzeczy jest ów proces, który nazwaliśmy "być prowadzonym". Każda myśl, która jest nam pomocna w tem, byśmy w znaczeniu praktycznem lub intellektualnem operowali pewną rzeczywistością lub czemś, co do niej naley, każda myśl która nas na drodze, którą kroczymy naprzód, nie wikła nas w złudzenia, każda myśl, która potrafi życie nasze dostosować do całej sytuacyi owej rzezywistości, każda taka myśl będzie się zgadzała w sposób wystarczający z rzeczywistością. Będzie uchodziła za prawdziwą ze względu na ową rzeczywistość."

Oto wyjaśnienie owej zgodności. Mamy tu wyraźnie w tym cytacie dwukrotnie zaznaczone stanowisko zarówno moralnego jak teoretycneogo pragmatyzmu. Ale mamy tu i inne rzeczy godne uwagi. Naprzód pod względem formalnym coś nam się w tej spawie niepodoba. Mianowicie co to jest owo otoczenie rzeczywistości, to co do niej należy, do czego możemy być doprowadzei, i czem możemy operować? Czy poza rzeczywistością jeszcze istnieje coś nierzexzywistego? Ale tu może chodzi o wycinek rzexzywistości, więc lepiej mówić " coś rzeczyeistwego," a nie rzeczywistość.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

Więc powiemy, że zgadzać się z rzeczywistością znaczy być doprowadzonym do jakiegoś wycinka rzeczyistości, albo do do jego otoczenia, t.j. do innego wycinka rzeczywistości. Mało to zadowalające. I to samo powiedzieć należy o "tem, co jest z rzeczywistością związane". Dalej trudność pewną sprawia interpretacya powiedzenia, że zgodność z rzeczywistością polega na tem, iż zostajemy do niej doprowadzeni, i postawieni w takiem z nią zetknięciu, iż dzięki niemu lepiej nią operujemy, aniżelibyśmy to czynili, gdyby tej zgody nie było. To może tylko znaczyć tyle, iż zgodność z rzeczywitością polega na umożliwieniu nam lepszego operowania rzeczywistością. A to "lepsze", jak już się domyślamy z poprzednich wywodów, to jest pożyteczniejsze, bardziej sprzyjające naszym zamiarom naszemu przystosowaniu do rzeczywistości. Zresztą James sam niepozostawia w tej mierze żadnej wątpliwości. Albowiem powiada w dalszym zaraz ciągu: "Zgodność przedstawia się tedy co do swej istoty jako sprawa prowadzenia. , które jest pożyteczne , ponieważ prowadzi nas do dziedzin, w dziedziny, w których znajdują się rzwczy dla nas ważne. Myśli prawdzie prowadzą nas do konsekwencjednolitości, do stałości, do nieprzerwanego obcowania z innymi ludźmi A odprowadzają nas od dziwactwa i odosobnienia, od wypaczonego i nie

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

płodnego myślenia. Jeżeli ten proces prowadzenia przebiega bez zakłócenia, jeżeli na ogół jest wolny od konfliktu przeszkód i sprzeciwów, to mamy do czynienia z weryfikacyą pośrednią. Ale wszystkie drogi prowadzą do Rzymu i w końcu i ostatecznie wszystkie procesy prawdziwościowe muszą prowadzić gdzieś ~~do jakiegoś sprawdzenia~~ przed oblicze jkiegoś bezpośrednio sprawdzającego doświadczenia zmysłowego, które ktoś skopiował w swej myśli. Oto jest - kończy James - szeroki, swobodny sposób, w który pragmatysta interpretuje wyraz zgodność. Pojmuje go w sposób całkiem praktyczny. Zdaniem pragmatysty wyraz ten oznacza każdy proces prowadzenia, od myśli obecnej do czegoś przyszłego, o ile tylko proces ten odbywa się pomyślnie." - Niema - oto dalsza konsekwencya poglądów pragmatyzmu - jakiejś "prawdy" jednej, in abstracto, są tylko prawdy w liczbie mnogiej. A poszczególne prawdy, to są "procesy prowadzenia, które odbywają się w zakresie faktów i którym jest wspólna ta jedna tylko cecha, że się one opłacają". A opłacają się, ponieważ prowadzą do ku pewnej części lub wprowadzają w pewną część jakiegoś systemu, który w licznych punktach wnika w spostrzeżenia zmysłowe .. z któremi pozostajemy łączy nas taki sposób obcowania, nazwany powszechnie weryfikacyą. Prawda jest tylko o-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

gólną nazwą procesów weryfikacyjnych , całkiem tak jak zdrowie, bogactw siła fizyczna są nazwami dla innych procesów życiowych, o które się sta ramy, ponieważ opłaca się o nie starać. Prawda się wytwarza, zupełnie tak samo jak zdowie, bogactwo, siła fizyczan - w trakcie doświadczenia/ str. 137 niem. 218 ang:/

Ta ostatnia uwaga pozwala nam wniknąć bardziej w intencye pragmatyzmu. ~~Występuje on przeciw~~ Zostańmy przy porównaniu ze zdrowiem. Jest to nazwa zbiorowa dla szeregu procesów fizyologicnych, takich jak trawienie, krążenie krwi, sen, oddychanie, o ile procesy te odbywają się bez przeszkody. Ale zamiast o tem pamiętać, rozumiemy przez zdrowie coś, co właśnie warunkuje pomyślne odbywanie się tych procesów, co niejako już przed niemi istnieje i czemu one zawdzięczają swoje istnienie. Powiadamy, że człowiek jakiś dlatego dobrze śpi i dobrze trawi, ponieważ posiad zdrowie, ponieważ jest zdrów. Przenieśmy to na inny teren. Myślenie jest także pewnym procesem, pewną funkcyą życiową. I ona może rozwijać, odbywać się pomyślnie albo niepomyślnie, może ~~nazy~~ postępować swobodnie, gładko, bez zaburzeń przeszkód, zatamowań, albo też doznawać ich. Te zatamowania, przeszkody mogą pohodzić z różnych źródeł: mianowicie z jednej owych trzech dziedzin rzeczywistości: od spostrzeżeń zmysłowych, od stosunków pomiądzy przedmiotami myślowemi, od zdobytych już

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

N.p. myślę, że dzisiaj przez nasdawniej o tworzących nasz zapas prawd. ~~O/ile/nasze/myślenie~~ grahą w teatrze Lohengrina. Wywieran się do teatru albo myśl mojadozna lub nie dozna załamania, gdy bądq znajdę się przed afiszem u wejścia do teatru albo na widowni i przedstawienie się rozpocznie. Albo: Pragnę pokryć stół okrągły suknem i stół mający metr średnicy, i myślę sobie, że trzeba na to kupić pewnl ilość sukna, mianowicie dwa metry sukna o szerokości 1 metra. ~~Obliczam pole trójkąta o podstawie 8 a wysokości 5 i otrzymuję 40 Ale ta myśl moja, że pole wynosi 40 m kw. doznaje załamania, przeszkody tamowania albowiem przedtem obliczyłem~~ Ale dla pewności obliczam sobie pole ~~tego/s//powie~~ powierzchni tego stołu i przekonywam się, że to sukno nie wysraczy. Tu myśl moja o po zbnej ilości sukna doznaje zaamania. Ale gdy kupię więcej, ile z rachunku wypada, myśl moja doznaje weryfikacyi, ta myśl druga się swobodnie roztocyła, opłaciła się. Albo: ~~Zamierzam~~ Powstaje we mnie zamiar poproszenia znajomego o przysługę. Myślę, że przedstawię mu sprawę swoją jeszcze dzisiaj. W tem przypominam sobie, że mświł mi, że go dzisiaj nie bdzie we Lwowie. Moja myśl załamała się o zdobytą przeze mnie dawniej prawdę, że znajomy mój nie jest weLwowie dzisiaj. Otóż wtedy, gdy myśl moja roztaczas ię swobodnie, pomyślnie, prowadzi mnie harmonijnie do nowych doświadczeń, faktów, myśli, wtedy jest ona prawdziwa. Niema zaś jakiejś prawdy poza temi prawdziwemi myślami, a te myśli są tylo dlatego prawdziwe, ponieważ bo właśnie doznają owego swo-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

bodnego pochodu, roztaczania się, owej weryfikacyi, ~~która~~ poniesaż są dla ns pożyteczne. Tak jak ~~przez zdrowe funkcyonowanie~~ swobodne, nietamowane oddychanie, trawienie, spanie nazywa zdrowem, bo jest ono dla ns pożyteczne. tak też i owo powyżej scharakteryzowane myślenia nazywamy prawdziwm, bo jest dla nas pożytecnem. Oto istotna strona prahmatysthcznego pojęcia prawdziwości naszych myśli. "Prawdziwem nazywamy to" powiada James"co nas na drode naszego myeślenia posuwa naprzód, tak jak słusznem nazywamy to, co nas posuwa prowadzi napzrzód w naszem postępowaniu i zachowaniu się." /: ang. 222 niem. str. 140:/ ."Mam przytem na myśli posuwanie naprzód ~~pod jakimkolwiek~~ w jakiblwieksposób, posuwanie naprzód na ogół i w całości". (ibid:/ - Stąd wynika oczywiście, że"musimy być na to przygotowani, że że to, co nazywamy zisiaj prawdą, będziemy musieli jutro nazwać ~~pomyłką~~ błędem. Astronomia Ptolemeuszowska, przestrzeń euklidesowa, logika arystotelesowa, metafizyak scholastyczna przez całe wieki były czemś celowem- ale doświadczenie człowieka pfzekr przekrocyzła te granice, i nazwamy te rzecy teraz tylko względnie prawdziwemi.... Absolutnie biorąc są one fałszywe". "Prawda absolutna w tem znaczeniu, że żadne przyszłe doświadczenia nie może nią zachwiać, oto punkt idealny , ku któremu wszystkie nasze dzisiejsze prawdy kiedyś

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

będą się zbiegały. Ten punkt stoi na równi z doskaonale mądrym człowiekiem, z ansolutnie wyczerpującem doświadczeniem. Jeśli ideały te kiedykolwiek się ziszczą, o ziszczą się równocześnie". Na raze musimy więc zadowolić się owemi względnemi prawdami, które nazywa James także półprawdami, połowicznemi prawdami /: half-truths:/

Zatem: Sprawa się zaczyna wyjaśniać coraz bardziej. James mówiąc o prawdach, ma na myśli ~~nie sądy prawdziwe bezwzględnie.~~ przekonania przyjęte za prawdziwe, ma na myśli prawdy, w tem znaczeniu, w którem mówi się n.p. że wierzący człowiek przyjmuje wiel prawd, które dla niewierzącego nie istnieją, albo, że prawds jakaś miałakrótki żywot. Te t.zw. prawdy przyjmujemy zaś i uznajemy dopóty, dopóki nie sprzeciwia się im rzeczywistość w jednej z swych trzech dziedzin, przyczem dziedzina trzecia najmniej stawia oporu i często sama ustępuje przed nową prawdą. Jeśli tak rzecz bierzemy, wiele twierdzeń James a traci swój charakter paradoksalny. Wtedy można się od razu zgodzić na to, że prawda nie jest niczem od nas niezależnem, lecz że ją człowiek wytwarza, t.j. człowiek wytwarza przekonanai i przyjmuje je , uważa je za prawdziwe. Brawd staje się niejako dziełem ludzkim. Rozumiemy humanizm, uczłowieczenie prawdy. Według Schillera prawda jest tak sa-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

damo dziełem ludzkim, jak jest niem prawo albo mowa. Prawo jako coś różnego od norm prawnych i funkcyi tych norm się tyczących nie istnieje. Mowa jako coś różnego od wyrazów mowy, ich form i stosunków i połączeń nie istnieje. Tak samo prawda jako coś różnego od przekona ludzkich przez ø ludzi przyjętych nie istnieje. W tem znaczeniu zwraca się Jamez przeciw racyonalistom, absolutystom, intelektualistom. Ale nie w tem znaczeniu, jakoby nie uznawał prawdziwych sądów, i to ~~øłøk~~ prawdziwych sądw w tem znaczeniu, że ich prawdziwoć i uznanie ich prawdziwości, ich weryfikacya jest czemś usuniętem z pod naszej dowolności jest cześ od nas niezależnem. Wszak to z naciskiem zaznacza kilkakrotnie. ~~Co prawda, że tu nie zawsze jest konsekwentny~~. ~~Jø~~ Jeżeli zamiast o prawdach lub prawdziwych sądów będziemy w kontekście wywodów Jamesa mówili o przekonaniach za prawdziwe przyjęych, o sądach za prawdziwe przyjętych, wtedy możemy się na niejedno twierdzenie zrazu paradoksalne zgodzić. Nawet na to, że prawda nie jest czemś. co stała jako stała cecha tkwi w pewnych sądach naszych, lecz czemś co się sądom naszym przytrafia. zdarza- boć istotnie to, że je za prawdziwe przyjmujemy. to istotnie zdarza się naszym sądom. I kiedyś indziej to może się im już nie przytrafić. Ale na czem wtedy polega całe znaczenie humanizmu i pragmatyzmu? Czy jest to jedno wielkie tylko termino-

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/

logiczne nieporozumienie? Nie, jest on ~~przedewszystkiem~~ także nieporozumieniem, ale nie wyłącznie terminologicznem i niewyłącznie niporozumieniem. Przedewszystkiem nieporozumienie polega na tem, że miesza definicyę prawdziwości sądów z kryteryum prawdziwości sądów. To wszystko, co pragmatyzm uważa za definicyę, to jest kryteryum. To nie wymaga dłuższego wywodu. Wysarczy przypomnieć jego definicyę prawdziwych myśli. A nawet to, co mówi o pojęciu zgodności, jest właśnie czemś, po czemsię ową zoność poznaje, a nie samą to zgodn ścią. - /: To podosi w Philos. Lassays bardzo stanowczo Russell:/.

23/VI 925 Koniec (przedwczesny) wykładów trzeciego trymestru 1924/5.

http://rcin.org.pl/ifis/

http://rcin.org.pl/ifis/